Ner 261. Kraków 15 Listopada — Sroda Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 31 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 - „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Anwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 14 listopada.

O ile oddanie teki spraw galicyjskich p. Grocholskiemu w składzie przyszłego gabinetu byłoby objawem dodatnim, afirmatywnym w kwestyi układu z Galicyą, o tyle rozwiązanie sejmu galicyjskiego byłoby faktem świadczącym o negatywnym kierunku rządu w tejże sprawie.

Najbardziej skrajne organa wiedeńskie wspominają o tem *pium disiderium* centralistów warunkowo, a wyliczając sejmy, które br. Kellersperg ma mieć zamiar rozwiązać, dodają do sejmu galicyjskiego przysłówek: „ewentualnie.“ Zbytecznem dowodzić, że ciągłe odwoływanie się do nowych wyborów, ciągłe podniecanie agitacyi wyborczej, nie prowadzi do żadnych rezultatów a powiększa namiętność, nadaje siłę opozycyi, potęguje rozdarcie i antagonizm stronnictw i spór polityczny przenosi niejako na pole społeczne, kompromituje i podkopuje konstytucyę. Nie potrzebujemy dodawać, że z tą większością autonomiczną Rady państwa, jaką ostatnie wybory wydały, najzupełniej sympatyzujemy, że sądzimy, iż na niej mógłby się oprzeć nowy system, który jeśli nie do stanowczego i wszechstronnego układu, to jednak doprowadziłby mógł do uporządkowania wielu spraw i do posunięcia machiny państwa naprzód. Nie pojmujemy bowiem zgoła takiego konstytucyonalizmu, w którym przesilenia gabinetowe nie powstają w skutek kierunku Izby, ale przeciwnie, w którym zmieniając się z innych nieparlamentarnych powodów rządy dorabiają dla swego użytku za każdym razem nową Izbę, rozpoczynając działanie rozwięzywaniem sejmów i odwoływaniem się do wyborców. To już nie jest konstytucyonalizm, ale to stan anormalny, któremu brak tylko stanowczości, aby się stał otwartym absolutyzmem, a który za każdym powiewem wiatru zmieniając kierunek, stara się żagle parlamentaryzmu zwracać według kaprysu zmieniających się sterników. W takiej żegludze widocznie brak już busoli, bo już nie jest nią normalny konstytucyonalizm, ani też busola nie spoczywa w rękach sternika. W podróży takiej nie dziw, że nawa państwa nie może się wydostać z niebezpiecznych wirów dokoła ją otaczających i że rozbicie ustawicznie jej zagraża. We wszystkich państwach konstytucyjnych gabinet ma prawo rozwiązania Izb, ale w ostatecznym tylko razie, po stoczonej kampanii; rozpoczynać zaś od rozwiązania parlamentu i sejmów, jest co najmniej anachronizmem konstytucyjnym, z jakim zgodzić się mogą tylko dzikie pojęcia parlamentaryzmu, panujące w t. z. stronnictwie wiernokonstytucyjnem wiedeńskiem.

Czyliż br. Kellersperg lub kto inny, mający sobie powierzony skład gabinetu i ułożenie programu, nie chce czy nie może programu tego zastosować do domniemanego kierunku tej większości, jaką zastaje w Radzie państwa, jaką wydały sejmy? Wszak i tak czescy i morawscy deklaranci nie przyjdą do Rady państwa; a wiadomo, że wpływom, które obaliły hr. Hohenwarta, i z któremi liczyć się będzie musiał br. Kellersperg, nie tyle o uznanie przez Czechów konstytucyi, ile właśnie o niedopuszczenie ich do Rady państwa chodziło. Rozwiązanie wszystkich sejmów może stosunek wzajemny stronnictw zmienić o głosów zaledwie kilkanaście, jak tego już tylokrotne mieliśmy doświadczenia. Próbował bowiem tego eksperymentu i hr. Hohenwart, i w innym kierunku jego poprzednik hr. Potocki.

Lecz jeźli rozwiązywanie sejmów w zasadzie wydaje nam się szkodliwem, to rozwiązanie sejmu galicyjskiego uważamy za bezskuteczne. Pierwszy krok znamionowałby stanowcze zerwanie z polityką ugodną i autonomiczną w całej Przedlitawii; rozwiązanie zaś sejmu galicyjskiego świadczyłoby o zwrocie do najnieprawdopodobniejszych marzeń centralimu. Nawet p. Rechbauer abdykował już z myśli scentralizowania i zgermanizowania Galicyi — a za objaw tej dążności, za wskrzeszenie tego systemu w konstytucyjnem przybraniu uważałby kraj nasz tę szkodę, jakąby mu wyrządzono przez rozwiązanie sejmu. W tym wypadku niebyłoby już mowy o pozostaniu p. Grocholskiego w gabinecie, który w tak ścisłej solidarności stoi z dzisiejszą delegacyą; stanowisko nawet Namiestnika rodaka stałoby się prawie niemożliwem, gdyby żądano od niego, aby w duchu centralistycznym przeprowadzał w Galicyi wybory, co prostem tylko byłoby tego kroku następstwem.

A gdy te dwa filary runą, jakiż może być rezultat rozwiązania sejmu galicyjskiego? Prawda, że odwoławszy się do dawnych biurokratycznych narzędzi, gdzieby się one jeszcze dotąd ostały, mógłby przyszły rząd odnowić zabliznione społeczne rany. W Galicyi bowiem walka między centralizacyą a autonomią prowadzoną być może tylko pod socyalistycznem godłem lasów i pastwisk, lub w skutek poparcia przez rząd panslawistycznej świętojurskiej propagandy. Czy takich środków jakikolwiek rząd austryacki bez zupełnego zaślepienia użyć może w Galicyi w r. 1871? Czy mogliby się na nie zgodzić Węgrzy, którzy mają także u siebie kwestye socyalne i agitacye panslawistyczne?

A po użyciu nawet takich środków, jakiż byłby rezultat? Wybory puszczone na samopas, wbrew dzisiejszej konserwatywnej i rozważnej większości sejmowej, wypadłyby w miastach w duchu radykalnym. Niezwyciężyliby nader nieliczni zwolennicy p. Ziemiałkowskiego i ugody z Dr. Rechbauerem, ale rozbitki dawnego Towarzystwa demokratycznego, najwierniejsi sprzymierzeńcy Czechów a bardziej jeszcze stronnicy bezwzględnej opozycyi. Większa własność wybrałaby niewątpliwie tych samych posłów. Większość byłaby zawsze po stronie autonomicznej, bo nawet hr. Stadion w 1848 i p. Schmerling w 1861 niezdołali liczniejszego zrekrutować zastępu nieumiejących czytać włościan i Śtojurców, coby zaważyli stanowczo przeciw autonomii. Ta niezmieniona większość po doznanej zniewadze niemiałaby innej drogi przed sobą, jak abstencyę.

Rozwiązanie przeto sejmu otworzyłoby drugą sprawę czeską z tej dotąd tak o utrzymanie koniecznego ruchu w machinie rządowej gorliwej kwestyi galicyjskiej. Czy to zgodne z polityką węgierską, czyby to przyniosło jaki pożytek dla monarchii, a choćby tylko centralizacyi?

Piszemy to wszystko jedynie w skutek owego dodatku, jaki spotykamy w dziennikach wiedeńskich, ilekroć mówią o programie bar. Kellersperga i rozwiązaniu sejmów: „i ewentualnie sejm galicyjski;“ niechcemy bowiem przypuszczać, aby nawet ewentualnie takiego środka chciał użyć przyszły rząd, bo niemożemy sobie zdać sprawy od czegoby taka „ewentualność“ zawisnąć miała.

Reasumując, powiedzieć musimy, że lubo rozwiązanie wszystkich sejmów uważalibyśmy za szkodliwe dla państwa, to jeszczeby pojąć krok takowy można i nie urazi on nikogo. Ale rozwiązanie kilku sejmów, a między niemi galicyjskiego, jak tego *N. fr. Presse* i *Dziennik Polski* pragną, byłoby dowodem kierunku centralistycznego, byłoby niejako wotum nieufności dla delegacyi polskiej, za to że popierała ministerstwa Potockiego i Hohenwarta, byłoby to więcej niż prawdopodobnie hasłem dla p. Grocholskiego do wystąpienia z gabinetu. Kraj będący w zgodzie ze swoją delegacyą, wolny od wszelkich agitacyj, widząc stanowisko ministra i namiestnika zagrożone, mógłby uważać krok podobny rządu za „karę,“ a wysłanie delegacyi do Rady państwa stałoby się wątpliwem, bo trudno, aby kraj popierał rząd, który go próbą bezpłodną i niebezpieczną karze, za to chyba, że zbyt na trudności państwowe i dynastyczne był wyrozumiały i powolny.

Wieść, podobno wcale nie bezzasadna, obiega w mieście naszem, że władza skarbowa nagabywaną jest przez prywatnych przedsiębiorców, których nazwiska moglibyśmy wymienić, lubo nie należy to do rzeczy, o odebranie gminie krakowskiej dzierżawy dochodów konsumcyjnych miejskich, a oddanie jej w ręce owych osób. Miasto nasze uzyskało dzierżawę rzeczoną na trzechletni tylko przeciąg czasu po takiej cenie, jaką płacili dawniejsi dzierżawcy w ostatniem trzechleciu. Jeżeli gmina administrując porządnie, oszczędnie i starannie, otrzymała pewien zysk na dzierżawie, powodem tego jest także w znacznej części to uproszczenie służby i administracyi, że temi samemi siłami posługiwała się w poborze i kontroli innych własnych dochodów, jak np. myta rogatkowego i temi samemi siłami zamyśla prowadzić zarząd i nadzór rzezalni miejskiej.

Gdyby gmina mniej płaciła od prywatnego dzierżawcy, naówczas skarb publiczny miałby prawo przedkładać tego kto więcej płaci, ale wobec równych warunków gmina powinna mieć pierwszeństwo; bo jeżeli jest jaki zysk na dzierżawie, to słuszną rzeczą, aby zysk ten szedł raczej na korzyść miasta, aniżeli wpływał do prywatnej kieszeni, tem bardziej, iż zysk ten na dobro ogółu, jak np. na zakładanie szkół przez gminę używany bywa.

Nie możemy przeto żadną miarą pojąć, aby władza skarbowa dawała pierwszeństwo prywatnemu przedsiębiorstwu, skoro sama przez siebie nie administruje dochodami akcyzy. Skarb nie ma w tem żadnego interesu, musiałby mieć zatem interes chyba ktoś inny, od kogo ta decyzya zależy.

Miasto ponosi nawet większe wydatki od prywatnego dzierżawcy, bo płaci lepiej i oporządza służbę do zarządu temi dochodami utrzymywaną, aniżeli prywatny przedsiębiorca, bo musi kosztowniejszą prowadzić kontrolę; ale natomiast daje znacznej liczbie urzędników i służby dostatni sposób do życia, wychowuje i kształci sobie zdolnych urzędników i nie jest zmuszone we własnym obrębie mieć do czynienia ze służbą przedsiębiorcy, która pod powagą państwa, lubo nie posiada ani charakteru ani kwalifikacyi urzędowej, ale jest czasowo najemną, używa jednak przywileju urzędowego.

Jeżeli w miejscu, gdzie sprawa przyszłej dzierżawy pomienionego dochodu ma być rozstrzygniętą, prywatni przedsiębiorcy znajdują uwzględnienie z wykluczeniem gminy, natedy należałoby chyba mniemać, że albo miasto nasze nie dopełnia przyjętych na siebie warunków, co jednak nie jest, albo że są pewne względy, nie dające się ujawnić, które w tej mierze przeważają, że są pewne drogi, nieznane pełnomocnikowi gminy, prezydentowi miasta, które same jedne prowadzą tu do celu. Ale z drugiej strony gmina tutejsza liczyć może na przychylne i o dobro jej dbałe wstawienie się Namiestnika kraju, a nawet choćby jej przyszło udać się do decyzyi najwyższej, nie omieszka pewnie tego uczynić, bo jeśli przyznaną ma sobie autonomię i dla zadosyć czynienia jej obowiązkom nie szczędzi kosztów, to ma prawo wymagać, aby i pod tym względem utrzymała powagę swoją i własny swój zarząd.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z ziemi Sanockiej 9 listopada.

(*S.*) Pożądaną jest dla wszystkich wiadomość, czyli minister Grocholski pozostanie nadal członkiem gabinetu, czyli też ze zmianą systemu rządowego złoży wysoką godność urzędową. Krok, który ten jedyny reprezentant kraju nowego w radzie Korony w chwili obecnej uczyni, będzie wskazówką polityki i usposobienia naszego ministeryum dla Galicyi. Jeżeli p. Grocholski pozostanie nadal doradcą Korony, spodziewać się wtenczas należy poszanowania naszej autonomii i postępowania władzy rządowej zgodnie z życzeniami kraju; w razie usunięcia się p. Grocholskiego z gabinetu zagrożeni bylibyśmy powrotem do systemu centralizacyjnego, a w takim razie nastąpiłaby prawdopodobnie zmiana namiestnika kraju, któraby zapewne na naszą nie wypadła korzyść, gdyż słusznie obawiaćby się można, czyby nowy naczelnik kraju nie był wyznawcą systemu centralizacyjnego, o którego zgubnym wpływie na krajowe stosunki mieliśmy sposobność przekonać się kilkakrotnie.

Bolesnem jest, gdy się widzi szczęście własnego kraju zależnem jedynie od dobrej albo złej woli osobistości pojedynczych chwilowo u steru władzy stojących. Zmiany ustawiczne systematów rządowych są zwykle dowodem wielkiego rozstroju w narodach i jako takie są zawsze poprzednikami upadku państw. W Austryi ciągłe zmiany gabinetów i systemów rządowych czerpią swe źródło w braku wynalezienia dotychczas autonomicznej formy rządu zaspakajającej porówno żądania wszystkich narodowości berłu Habsburgów podległych.

My Galicyanie najlepiej czujemy całą zgubność podobnego przerzucania ustawicznego systemów władzy, bo już przez różnorodne przechodziliśmy formy. Jakoż wyznawcy centralizmu chcieli z nas zrobić Niemców, wyzyskiwano różnorodne żywioły i waśniono je przeciw sobie, aby tym sposobem przez walkę w samym łonie powstałą osłabić nasze siły narodowe i materyalne; to znowu pozornie głaskano nas autonomią i starano się takową przyprowadzić *ad absurdum*, aby nam udowodnić, jak mało godni jesteśmy samorządu własnego. Z tych różnorodnych prądów powstała anarchia przedstawia kraj nasz w najopłakańszym stanie, który na cały nasz ustrój społeczny najgorszy wywiera wpływ, bo demoralizuje lud wiejski, a między wyższemi stanami budzi niechęć i nieufność do rządu.

W ostatnich czasach mieliśmy nadzieję, że ostatecznie skończą się te walki zabójcze o polityczną formę rządu, bo ministeryum hr. Hohenwarta robiło nam nadzieję przedłożenia izbie rezolucyi sejmu galicyjskiego.

Rezolucya sejmowa nie zawiera i nie może zawierać wszystkich żądań naszych; lepiej należałoby je ułożyć, aby rezolucya prawdziwym mogła być wyrazem potrzeb kraju; lecz w razie jej przyjęcia przez radę państwa moglibyśmy sobie obiecywać, że władza rządowa dzierżoną będzie stale przez ludzi dobrej wiary, szczerze przychylnych krajowi, których działania dążyłyby do prawdziwego organicznego rozwoju wszystkich sił naszych i do materyalnego dobrobytu kraju. Przyjęcie rezolucyi galicyjskiej kończyłoby może tyle zgubną i męczącą dla nas ciągłą walkę parlamentarną o nasze polityczne stanowisko w monarchii.

Za ministeryum hr. Hohenwarta zdawaliśmy się być już w przededniu owej upragnionej chwili, a powołanie p. Grocholskiego do Rady Korony zdawało się być jakoby rękojmią dojścia do skutku życzeń naszych. Dzisiaj z upadkiem ministeryum Hohenwarta powróciliśmy do dawnych chwil, do zupełnej nieświadomości o losie, jaki nas spotka; dla tego wyglądamy niecierpliwie wiadomości ze stolicy państwa, bo pozostanie nadal rodaka w gabinecie i na czele prowincyi zapewniłoby nam przynajmniej chwilowo spokój publiczny i stosunek nienaprężony kraju do rządu. W razie przeciwnym, lękamy się powrotu do dawnego systemu centralistycznego, o którego zgubnym kierunku mieliśmy już nie raz jeden sposobność przekonania się.

Autonomia, którą się cieszymy obecnie, nie jest zupełnej doskonałości wzorem, ale dbamy o zachowanie jej i rozszerzenie; bo jeżeli naczelna władza szczerze ją myśli wykonywać, zapewnia nam ona postęp organiczny i naturalny instytucyi krajowych, a ochrania od zgubnych walk z antinarodowemi żywiołami.

Wiedeń 13 listopada.

Najbardziéj sangwiniczny wobec p. Kellersperga dziennik *Nowa Presse* dziś zaczyna już wątpić, czy istotnie p. Kellersperg powołanym będzie do złożenia gabinetu, przypuszcza bowiem, iż N. Pan nie przyjmie programu p. Kellersperga. Ma się głównie rozchodzić o Polaków. P. Kellersperg, który w dziwnéj ma zostawać harmonii z *Nową Pressą*, nie chce zezwolić na żadne koncesye na rzecz Polaków, Korona zaś i hr. Andrassy mają być zupełnie przeciwnego zdania. Dziś już nawet w kołach finansowych opowiadano za rzecz pewną, iż N. Pan odrzucił program p. Kellersperga i że misyę p. Kellersperga należy uważać za skończoną. Tak różowo nie widzimy sytuacyi, a w państwie nieprawdopodobieństw *Gazeta wiedeńska* może zamieścić nominacyę p. Kellersperga w chwili, kiedy się jéj najmniéj spodziewać będą. Dziś wieczór dopiero hr. Andrassy wraca z Pesztu. Jutro więc rozpoczną się zapewne konferencye między hr. Andrassym a baronem Kellerspergiem o zmianę programu. Mówią, iż p. Kellersperg dość jest giętkim, aby przystać na zmiany choćby zasadnicze. Wszak p. Lasser — jak nam wiadomo z pewnego źródła — zaklinał się na wszystko, iż jest przyjacielem Polaków i gotów im udzielić koncesyj byle tylko zabezpieczyć się od Czechów.

Poznań 11 listopada.

Upadek kanclerza w Wiedniu, sprawdza przysłowie: „Kto na dwóch stołkach siada, zwykle między nie wpada.“ Ani świat, ani my specyalnie nie mamy powodu przywdziać żałoby. Kanclerstwo węgierskie nie jest zapowiedzią pomyślną dla ugody wewnętrznej, bo Węgry nie słynęły nigdy uczuciem słuszności, ani względnością dla Słowian; ale dla interesów polskich to coraz dalej się posuwające zdobywanie Austryi przez Madjarów, nie może być szkodliwem. Madjaryzm musi widzieć, gdzie główny wróg jego, który i naszym głównym wrogiem, musi wreszcie zachować, pielęgnować, i kształcić przymierze niemieckie ostrzem, jeżeli ma ostrze, ku Moskwie skierowane. Jednak stosunki wiedeńskie mogą przerazić każdy poważniejszy umysł, zbyt bowiem przypominają stosunki paryzkie pod względem socyalnym, religijnym, a nieomylnie nie co innego, tylko owe choroby paryzkie sprowadziły bezprzykładne w historyi klęski i upadek Francyi.

Wracając z szerszego świata do naszego prowincyonalnego, donoszę że emisya nowych akcyj banku, „Kwilecki, Potocki i Spółka“, najświetniejszy przyniosła rezultat; w jednej chwili, akcye z podwyżką kursu rozkupionemi zostały. Duch germański jednak staje do walki na polu kapitału i pracy. Naprzeciw bankom „Tellus“ i Kwilecki, Potocki i Spółka, powstaje w Poznaniu *Ost-Deutsche Bank* z kapitałem 5 milionów talarów, z których obecnie jeden milion w akcyach wypuszczonym został, i na wszystkich giełdach niemieckich bywa sprzedawanym. Całe więc Niemcy w tej groźnej dla nas walce udział biorą.

Dalej z łona niemieckiego towarzystwa rolniczego wyszedł projekt powszechnej prowincyonalnej wystawy rolniczo-przemysłowej w maju 1872 r. w Poznaniu. Nie lękamy się zapasów i emulacyi na tem polu, ale wyglądamy powołania obywateli wiejskich polaków do komitetu wystawy, jeśli obywatelstwo nasze udział w niej wziąść ma. Wystawa ta wywołaną została świetnym rezultatem ostatniej wystawy w Kościanie, gdzie rezultaty pracy polskiej zdumiały panoszący się germanizm.

Rząd miejscowy tutejszy wydaje wojnę poezyi polskiej, wydał bowiem rozkaz opuszczenia Księstwa pp. Bełzie i Ordonowi. Nie dzielę ani ich przekonań ani kierunku, ale muszę środek użyty potępić, jako nie odpowiedni rządowi szczycącemu się cywilizacyą.

Dziennik Poznański dzisiejszy, trudni się w felietonie pracą p. Zaleskiego o Ilzynie. Zacząwszy od komplementów dla autora, oskarża go o przesadę, namiętność, przyczem Papieztwo nie jeden cios odbiera. Nie dziwię się: sąd *Dziennika* inaczej wypaść nie mógł, skoro o obronę Papieztwa idzie, ale jakże to zdanie dziwnie odbija od sądu

---

Część literacko-artystyczna.

Jenerała Henryka Dembińskiego
PAMIĘTNIKI
O POWSTANIU W POLSCE
r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Poróżnił się był Prądzyński ze Skrzyneckim widząc go bez decyzyi w najważniejszych chwilach poprzedzających opanowanie Łomży, tak dalece, że porzucił sztab, nie chcąc podpisywać rozkazów przeciwnych swemu zdaniu. Po powrocie z Tykocina, gdzie żywa między obu temi jenerałami w Mężeninie zaszła rozprawa, w której z przyzwoitym przełożonemu tonem wyznał się Skrzynecki być niejako winnym, nastąpiło półpojednanie, któremu błąd bitwy Ostrołęckiej przypisać można. Skrzynecki był bowiem zdania, aby przejść Narew, i za tą (zerwawszy most w Ostrołęce) wojsko rozłożyć. Prądzyński zaś, może ufny w poruszenie nakazane jenerałowi Umińskiemu na tyłach armii marszałka, chciał, aby wojsko całe zajęło pozycyę na lewym brzegu Narwi, opierając się o Ostrołękę. Skrzynecki będąc przeciwnego zdania nie chciał po świeżem pojednaniu sprzeciwić się zupełnie zdaniu Prądzyńskiego. Chwycił się pół środka łączącego oba te plany, to jest przeszedł z główną częścią wojska Narew; w pozycyi zaś, którą Prądzyński chciał trzymać, jeden korpus Łubieńskiego zostawił, który za słaby, aby stawić czoło tak przemagającej sile, w cofaniu nagle party nie dozwolił zniszczenia mostu, do czego, wyznać należy, nie zrobiono żadnego przysposobienia. Te okoliczności tłumaczą położenie wzajemne między Skrzyneckim a Prądzyńskim. Obadwa dopuścili się błędów; a będąc ludźmi, surowiej każdy z nich sądził błąd swego przeciwnika; ztąd później ani myśleć było można o wspólnem obu działaniu. Gdybym, wróciwszy z Litwy, znał był te szczegóły, łatwo byłbym umiał każdego użyć wedle jego właściwego charakteru i zdatności; lecz obcy wszystkiemu, szedłem jedynie za popędem serca, które w nieszczęściu pogrążonemu zwierzchnikowi chciało osłodzić przykrość przechodzenia z naczelnego dowództwa pod rozkazy tego, który tę krótką wojnę w stopniu kapitana rozpoczął. Lecz o tem w właściwem miejscu.

Muszę tu jeszcze wspomnieć jeden szczegół:

Nieszczęście Polski chciało, że jedyny jenerał, który byłby mógł Skrzyneckiego wtedy zastąpić, zginął pod Ostrołęką; chcę tu mówić o jenerale Kamieńskim, zdaje mi się (Józefie), który pod Ostrołęką dywizyą piechoty dowodził. Miał on i talenta i zalety na wodza go kwalifikujące. Dywizya jego szła w trzeciej czy czwartej linii a zatem ostatniej pod Ostrołęką; tak jednak nieszczęśliwe było położenie armii naszej, że z powodu bagna za nami będącego kule karabinowe do tej linii ciągle dochodziły. Właśnie z Kamieńskim rozmawiałem o złych rozporządzeniach bitwy, kiedy rozkaz nadszedł, żeby z dywizyą swą ruszył do ataku na most. Dobył zegarka i z zimną krwią rzekł do mnie: „Godzina 4ta, słońce wysoko, a ostatnia rezerwa już idzie w ogień, czem że on chce dzień zakończyć?“ Ledwie odszedł, strzał działowy podobno obiedwie mu nogi urwał. Miał Kamieński i ognia wiele i przezorność potrzebną a nadewszystko doświadczenie nabyte w wojnach napoleońskich.

* * *

Maszerowałem z Poznańczykami, okrążając łuk który Narew powyżej mostu tworzy, blisko 1½ godziny; ognie nieprzyjacielskie miałem z prawej strony. Cichość w marszu zachowywaliśmy jak największą, dla tego, gdzie tylko grunt był twardy, koń od konia szedł z daleka dla uniknienia szczęku pałasza; gdziekolwiek grunt piaszczysty cicho stąpać pozwalał, kłusem ruszaliśmy. Około 9ej godziny z rana przybyłem do Nowogrodu, gdzie most na Narwi zerwany, strzeżony był przez batalion z dywizyi Giełguda. Batalionowi natychmiast w marsz ku Łomży udać się kazałem, i wyprzedzając moją kolumnę, o 1ej godzinie spotkałem dywizyę Giełguda na pół drogi, między Łomżą a Nowogrodem. Giełgud tak nie umiał maszerować, że w dniu tym ledwie byłby doszedł naprzeciw Nowogrodu, a nazajutrz ledwie w wieczór byłby mógł stanąć naprzeciw Ostrołęki. Armia nasza musiałaby 48 godzin trzymać Ostrołękę, żeby się doczekać Giełguda. Prawda, że Giełgud nie był dosyć naglony rozkazami pospiesznego marszu, bo rzecz prawdziwie nie do uwierzenia, że z tak ważnem poleceniem, jakiem było opuszczenie Łomży i spieszenie wzdłuż Narwi naprzeciw Ostrołęki, naczelny wódz jednego tylko wysłał adjutanta. Należało co godzina lub co pół godziny gońca wyprawiać. Miałem nawet o to krótkie przemówienie ze Skrzyneckim podczas Rady wojennej, a to z powodu, że gdy Skrzynecki powiedział, iż posłał do niego (tu wymienił nazwisko posłanego oficera), ja z uniesieniem spytałem: jakto jeden tylko wysłany! Skrzynecki odrzekł z nieukontentowaniem: „źle czy dobrze, stało się!“

Doniósłem Giełgudowi o wypadku bitwy, i rozkaz ołówkiem napisany wręczyłem. Rozkaz ten wszystkich pogrążył w smutku, tak zawsze lękano się przestąpienia granicy. Pieniędzy żadnych nie mieliśmy, gdyż wiozący kasę do armii usłyszawszy huk dział bitwy ostrołęckiej, wrócił z nią do Modlina. Ledwie z kieszeń osób otaczających wodza zebrano 400 dukatów, które przywoziłem.

Jen. Giełgud przyjął mnie z tą dobrocią, która go znamionowała, niepomny bynajmniej na żywe wyrzuty, jakie mu przed Łomżą zrobiłem. Pragnąc jednak dać dowód, ile czuję, jak zgoda i karność jest nam potrzebną, wobec otaczających jenerała tych samych oficerów, którzy przytomni byli memu uniesieniu, głośno zawołałem: Widzicie panowie sposób przyjacielski, z jakim mnie jen. Giełgud przyjmuje, niepomny na wyrzuty, jakie mu przed dwoma dniami czyniłem. Pomimo tego że zapomniał urazę, ja jednak wyznaję się być winnym; szlachetny sposób postępowania w tem miejscu jen. Giełguda, podwaja dla niego mój szacunek. Głośno więc przepraszam go, uznaję w nim mego zwierzchnika, i pełnego honoru człowieka; niech ten przykład będzie dowodem, ile nam dziś, kiedy będziemy bez komunikacyi z krajem, jedność jest potrzebną. Uściskaliśmy się z Giełgudem, uściskali się i inni jenerałowie. Wszystkich to nas do łez poruszyło, i przerwało ponurość dotąd panującą. Uradzono, aby do naczelnego wodza wysłać oficera z żądaniem przysłania pieniędzy za pośrednictwem banku przez Prusy; na co bardzo wiele ofiarowało się młodzieży — tak każ-

Czasu, Przeglądu Polskiego i Przeglądu Lwowskiego, które właśnie wynoszą bezstronność autora. Dla *Dziennika* był to niezawodnie twardy orzech do zgryzienia, bo autor jest emigrantem i znakomitym pisarzem — a tu broni Rzymu! Stąd też owa krętanina pochlebstw i potępień, jakiemi felieton dzisiejszy o pracy Zaleskiego się odznacza.

Z Wołynia 8 listopada.

Jak jaskółki przed nadchodzącą burzą, tak poruszenie kozaków z Donu zawsze jest zwiastunem, że Moskwa gotuje się do wojennych zapasów. Nic jednak wyraźniejszego z takowego poruszenia jeszcze wnioskować nie możemy; tylko podajemy do wiadomości, że kilka kozaczych pułków ciągnie na Wołyń, i że mają być rozmieszczone w pogranicznych powiatach. Do Kamieńca nadszedł już jeden pułk kozacki i rozlokowuje się na zimę. Rozesłano po okolicy dla skupowania furażu dla koni w znacznej ilości, tak jakby dla większej liczby niż jednego tylko kozackiego pułku. Kozacy zwykle sami zaopatrują się w furaż, na co pieniądze rząd im asygnuje dopiero po przyjściu na miejsce, gdzie kwaterować się mają. Inne pułki kozackie w przechodzie ku granicy Wołynia zatrzymały się pod Międzyborzem, w oczekiwaniu dalszych rozkazów. Z wojska stojącego obozem przeszłej jesieni pod Międzyborzem, artylerya pozostała na miejscu, może dla bliskości wołoczyskiej drogi żelaznej.

Nowy pobór rekrutów nakazany został. Urzędowego ogłoszenia o tem jeszcze nie zrobiono. Nadeszły tylko rozkazy do policyi, która ze swej strony sekretnie zaleciła starszyznom gmin wiejskich, aby mieli w pogotowiu potrzebną ilość rekrutów. Już nawet w niektórych gminach zabrano takowych, chociaż ani o czasie przyjmowania, ani o ilości mającego się dostarczyć rekruta nie otrzymano dotąd urzędowego rozporządzenia. Jest to nowy jakiś wymyślony sposób ściągania poboru wojskowego, o którym tylko policya jest zawiadomiona, i sama wydaje rozporządzenia gminom wiejskim. Dziwi to nawet same gminy, i dla tego niektóre z nich nie bardzo się śpieszą z pobraniem rekrutów, mimo nalegania urzędów policyjnych.

Wiadomy jest wstręt wieśniaków do służby wojskowej. Przed zniesieniem poddaństwa oddawano zwykle do wojska tylko ludzi najgorszej konduity we wsi. Po zniesieniu zaś poddaństwa prawo to przelanem zostało na zarząd gminny, który na tej samej zasadzie przeznaczał i wybierał na rekrutów ludzi do gminy zapisanych. Od tej pory zaczęły się nadużycia, gdy starszyzny i starostowie czepiali się zwykle bogatszych gospodarzy, którzy im się sowicie opłacali za ominięcie syna lub zięcia przeznaczonego do wojska. W Ostrogskim powiecie takim samym sposobem bogatemu jednemu włościaninowi zabrała gmina w rekruty syna jedynaka, i żadne ofiary, żadne starania ojca u starszyzny gminnej nie mogły uwolnić syna. Z rozpaczony ojciec wziąwszy spory wór rubli, i to nie papierowych, pojechał za synem do Ostroga, wszedł do izby, w której zasiadali członkowie komisyi dla przyjmowania rekrutów ustanowionej, postawił przed niemi na stole wór z rublami, i rozpłakawszy się oświadcza, że to jest wszystko, co sobie oszczędził z pracy przez całe życie, i błaga ich o uwolnienie swego jedynaka. Członkowie komisyi poruszeni strapieniem ojca a raczej skłonieni do litości rublami stojącemi w worku na stole, przed którym zasiadali, uwolnili ojcu syna i wydali urzędowe świadectwo opatrzone podpisem wszystkich członków komitetu i lekarzy, jako ten a ten włościanin dla jakiejś organicznej wady nie jest zdatnym do służby wojskowej.

Uradowany ojciec zabrał do domu uwolnionego takim sposobem syna, a rozżalony tak do starszyzny gminnej jak również do urzędników składających rekrucką komisyę, po niedługim czasie następnego używa fortelu. Po zniesieniu poddaństwa pozwolonem zostało zastępstwo w służbie wojskowej. Włościanin więc ten sam przywozi sam swego uwolnionego syna na zastępcę rekruta z innej gminy. Taż sama komisya przyjmuje go jako zdatnego do służby wojskowej i wydaje na jego osobę formalną rekrucką kwitancyę. Włościanin wystosowuje prośbę do Cara, przy której dołącza oba dokumenta tej samej komisyi jeden, o jego niezdatności do służby wojskowej, drugi o przyjęciu do wojska jako zupełnie zdatnego.

Cała ta jednakże sprawa zwyczajnym w państwie moskiewskiem zakończona została sposobem. Zesłano z Petersburga osobną komisyę dla rozpatrzenia wypadku i dania szczegółowego raportu samemu Carowi. Ostrogska rekrucka komisya grubo się opłaciła carskim wysłańcom; całą więc sprawę umorzono na zawsze. Włościanin zawiedziony w carską sprawiedliwość, której się domagał, stracił i ruble wydane na uwolnienie syna, stracił również i jedynaka którego już mu nie zwrócono raz drugi, jak się tego spodziewał. Nikomu z członków komisyi włos z głowy nie spadł, pochudły tylko ich kieszenie złupione przez petersburczyków; została im wszakże nadzieja, że przy pierwszym rekruckim naborze napełnią je na nowo.

Paryż 9 listopada.

(*B.*) Otwarcie sesyi 4go grudnia odbędzie się, jak zapowiadają, z ceremoniałem zwykłym przy takich okolicznościach. Thiers otoczony ministrami, odczyta mesaż, jak już wspomniałem, a Grevy prezes zgromadzenia odpowie w imieniu tegoż. Odpowiedź ta ma być rodzajem adresu dawnego ciała prawodawczego. Dzienniki republikańskie zaczynają znowu i to konsekwentnie traktować rozwiązanie zgromadzenia narodowego i nowe wybory. Tymczasem rząd Thiersa dosyć zakłopotany pytaniem obsadzenia reprezentantów Francyi za granicą. Wielu z dawnych ambasadorów i ministrów opuściło służbę, inni a z tych niektórzy mianowani przed delegacyą w Tours, czekają odwołania. Wiele jest zatem posad opróżnionych, jako to: Berlin, Rzym jako stolica Włoch, Bruksela, gdzie teraźniejszy poseł Baude czeka na dymisyę, Ateny i Washington. Hr. Rémusat nie może jeszcze znaleźć dyplomatów zdolnych i mile widzianych na te wszystkie posady. Lista osób, o których ciągle w dziennikach wspominają, codzień wzrasta, a decyzya rządu daje na siebie czekać. Między osobami mającemi najwięcej widoków, cytują p. de Clerq, pomocnika Favra w Frankfurcie, który ma iść do Berlina, p. de Goulard z ministerstwa spraw zagranicznych na miejsce Choiseula do Rzymu; p. Chateaurenard byłego pełnomocnika w Bernie, który pojedzie do Aten, jeżeli Guizot syna swego nie utrzyma jako kandydata. Picard idzie do Bruksellі, a Jules Favre do Washingtonu.

Nowo mianowani posłowie nie będą mieli wiele trudności do podniesienia miru dyplomacyi francuskiej po niedołęztwie ostatnich posłów Napoleona, które codzień więcej się odsłania. Książka Benedettego, która z początku zdawała się uniewinniać tego kozła ofiarnego, teraz przez ogłoszenie dokumentów znalezionych, czy też wykradzionych w Cercey u Rouhera, otrzymała zupełne zaprzeczenie. Rouher miał, jak zapewniają, napisać list bardzo grubiański (?) do Bismarka, żądając oddania swojej (?) własności.

Komisya łaski zgromadzi się jutro, aby raz ukończyć męki skazanych na śmierć. W kołach dobrze świadomych utrzymują, że Thiers życzy sobie, by dla przykładu karności, Rossella i Ferrego nie ułaskawiono i aby procesa tych, którzy mają być ukarani śmiercią, były ukończone przed zebraniem się zgromadzenia narodowego. Trudno jednak wierzyć aby Rossel nie był ułaskawiony.

Odbudowa gmachów zburzonych i spalonych studyowana z wielką energią. Thiers przyjmował w tych dniach architekta Tuileriów Lefuela, i przeglądał plany odbudowania tego pałacu przeznaczonego nie na mieszkanie królewskie ale na umieszczenie dzieł sztuki przez powiększenie zbiorów Luwru, gdzie gromadzą nieocenione skarby malarstwa i rzeźby, które dawniej po pałacach prywatnych, zamkach Napoleona III i jego ministrów były rozrzucone.

Le Chatiment, dziennik będący dalszym ciągiem zakazanego *Antiprussien*, a który teraz w Bourges wychodził zamiast w Lyonie, gdzie jeszcze stan oblężenia istnieje, zaraz po ukazaniu się pierwszego numeru został skonfiskowany.

Kraków 14 listopada. Komitet wsparcia rodaków we Francyi przesyła nam następujące pismo:

Komitet pomocy dla Polaków we Francyi ogłosił ostatnie sprawozdanie ze swoich czynności pod d. 24 maja b. r. w Nr. 118 *Czasu*. Od owego czasu składki, które w skutku jego odezwy tak chojnie z różnych stron kraju popłynęły były, zwolniały, a z dniem ostatnim czerwca upłynął kres, do którego urządzać one w kraju był przez ministra spraw wewnętrznych upoważnionym. Po tym też dniu nie zarządzono już nowych składek, tylko zebrane dawniej przez pojedyncze do tego umocowane osoby, i datki wnoszone w skutku dawniejszych odezw przyjmowanemi były. Wszystkie kwoty na ręce Komitetu przesłane, a na które dawcy poświadczenie tego Komitetu otrzymali, wyniosły razem złr. 30.419 c. 86½, licząc w tę sumę już i procenta otrzymane z Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu od różnych kwot, czasowo aż do onych użycia, w kasie Banku składanych. Suma to zaiste znaczna, którą kraj nasz pospieszył nieść pomoc cierpiącym rodakom tułaczom, dotkniętym nadzwyczajnemi wypadkami okropnej wojny; — tem znaczniejsza, że na ten sam cel nietylko za pośrednictwem Komitetu naszego ale także i innemi drogami dary przesyłanemi były. Komitet poczuwa się przedewszystkiem do wynurzenia najczulszej podzięki, tak składającym, którzy głosów prośby jego wysłuchali, jak i osobom, które zbieraniem składek się trudniły; poczuwa się on do tej podzięki, albowiem zaufanie kraju, przyjmując jego w tem pośrednictwo, postawiło go w możności oddania staraniem swojem rzeczywistej cierpiącym rodakom usługi. Delegacya w Paryżu, złożona z mężów wymienionych w dawniejszych naszych ogłoszeniach, przyjęła z rąk naszych umocowanie do rozdawania wsparcia Polakom we Francyi, i czuła się szczęśliwą, zostając tym sposobem w związku z krajem. Niezmordowanie, wśród trudnych okoliczności pełniła ona swoje zadanie udzielania wsparcia osobom szczególnie zasługującym na nie, — nie mogła jednakże dotąd jeszcze onego w zupełności ukończyć.

Ogółem złożył Komitet nasz w ręce Delegacyi sumę złr. 28.054 c. 66½, co w przybliżeniu, licząc cenę franka 50 centów, czyni franków 56.109, 33, i przesłał Komitetowi szwajcarskiemu w Bazylei na ręce p. Brennera złr. 1.229 c. 50, do Genewy na ręce p. Stryjeńskiego złr. 985, do Strasburga dla starca Skrzetuskiego złr. 101 c. 40; drobny wydatek w Komitecie na koszta druków i pocztowe wynosił złr. 35 c. 90, drobny wydatek bankowy złr. 13 c. 40. Razem czyni to poniżej wymienioną całkowitą sumę ofiar krajowych złr. 30.419 c. 86½.

Z Bazylei i z Genewy otrzymaliśmy szczegółowe wykazy rozdanych kwot wyczerpujące przesłane tam przez nas na wsparcie sumy. Od Delegacyi z Paryża odebraliśmy szczegółowe wykazy rozdanej pomocy, sięgające dopiero po dzień 12 lipca. Łącznie z przyznanemi na tym dniu zasiłkami liczba uczestników, którzy otrzymali wsparcie, według dokładnych spisów wynosiła w samym Paryżu 1.169; przyczem jest do nadmienienia, że liczba ta nie obejmuje wcale zasiłków po raz drugi tym samym osobom udzielonych, których jest ilość znaczna. Na prowincyi w departamentach znacznie mniej osób korzystało z pomocy przez kraj nadesłanej, co jeszcze później nadgrodzonem być miało; w części zaś wynikło to ztąd, iż nacisk osób i zbieg nieszczęśliwych okoliczności największe były w Paryżu i jego okolicy, oraz ztąd, że działanie na prowincyi w okolicznościach, w jakich Francya jeszcze w lecie bieżącego roku się znajdowała, utrudnionem było. — Śmierć szanownego Królikowskiego, który był przezesem Stowarzyszenia *Czci i chleba*, odjęła chwilowo Delegacyi najlepsze źródło do wywiedzenia się o osobach na prowincyi, szczególnie zasługujących na pomoc. Przesłanemi były zasiłki do miejsc: Amiens, Agen, Angers, Bordeaux, Brest, Chantilly, Cannes, Castres, Dijon, Epinal, St. Etienne, Fontainebleau, Juvisy, Lyon, Laval, Le Mans, Montpellier, Marseille, Moissac, Monlius, Montréal, Milhouse, Nancy, Nantes, Nimes, Orléans, Pau, Perpignan, Poitiers, Rochefort, Toulouse, Tours, Troyes, Toureving, Versailles. Ogółem po dzień 12 lipca rozdzieliła Delegacya sumę franków 45.170, to jest w Paryżu fr. 36.005, na prowincyi fr. 9.165. Zapowiedziane są nam dalsze sprawozdania Delegacyi, w których zapewne obfitsze okażą się jeszcze zasiłki rozdane na prowincyi. Dopiero zaś po całkowitem ukończeniu rozdawnictwa i złożeniu Komitetowi sprawozdań i spisów szczegółowych, będzie tenże w możności ogłosić ze swej strony całkowite i wyczerpujące sprawozdanie o użyciu ofiar, które kraj na wsparcie rodaków we Francyi do rąk jego złożył. Sprawozdanie Delegacyi obejmować będzie wykaz użycia wszystkich sum, nietylko tych, które za pośrednictwem Komitetu krakowskiego, ale także i tych, które z innych stron Polski otrzymała, — nasze ograniczy się do sprawy z rozporządzenia temi sumami, które Komitet krakowski przez ręce swoje na miejsce przeznaczenia odesłał.

Nim jednakże fundusze całkowicie wyczerpane zostaną, i sprawozdania ostateczne będą mogły być wygotowane, poprzestał Komitet na przypomnieniu jeszcze raz Delegacyi zasad, jakie od początku w czynności rozdawania zasiłków zastosowanemi mieć pragnął, z których główne są: że zasiłki przeznaczone są dla osób nieszczęśliwą dolą dotkniętych, nie zaś dla Zakładów—co wszakże nie wyłącza możności udzielania wsparcia osobom, któremi Zakłady te się opiekują—i że ścisły wzgląd powinien zachowanym być na to, aby pomoc udzielaną była tylko tym osobom, których stan prawdziwego nieszczęścia sprawiony lub pogorszony okolicznościami wstrząśnień ostatnich na pomoc dowodnie zasługuje; tym bowiem tylko sposobem myśl, która przewodniczyła przy składaniu hojnych w kraju ofiar, spełnioną zostanie.

Moszyński, Dietl, Tarnowski, Paszkowski.

Kraków d. 1 listopada 1871.

Wiedeń 13 listopada. Przesilenie ministeryalne zbliża się w części ku końcowi. Wiadomości z Pesztu potwierdzają jednomyślnie, że hr. Lonyay obejmie prezydyum ministerstwa węgierskiego. Jak donieśliśmy już poprzednio, przybył on w sobotę popołudniu do Pesztu, gdzie miał zaraz wieczorem wziąść udział w posiedzeniu Rady ministrów, na którem ostatecznie załatwiono kwestyę zmiany osób w prezydyum. W niedzielę odnośne akta odesłane być miały cesarzowi do podpisu, dzisiaj ma być złożoną przysięga, a nominacye jutro pojawić się mają w urzędowej gazecie. Obsadzenie posady wspólnego ministra skarbu nie natrafi jak się zdaje na wielkie trudności, a skoro i ta sprawa zostanie załatwioną, wówczas szybciej pójdzie utworzenie nowego gabinetu przedlitawskiego. Przyszły tydzień powinienby być ostatnim rządu tymczasowego.

Szybki ten rozwój kryzys kanclerskiej przypisują i słusznie hr. Andrassemu. Jego także wpływowi zawdzięczyć należy, iż podnoszone w łonie samego stronnictwa Deaka zarzuty i różnice zdań usunięto, że wejście powtórne hr. Lonyaya do gabinetu węgierskiego nie pociąga żadnych zmian za sobą.

Naplo i *Pester Lloyd* zdradzają też właśnie owe częściowe zwrócenie się opinii publicznej. *Naplo* naprzykład kończy swe pożegnalne słowa do hr. Andrassego następującym ustępem: „Nie, hr. Andrassy nigdy nie zapomni tego szczególniejszego sposobu, w jaki upadł jego poprzednik; niechaj nigdy nie zapomni, że powinien paść w objęcia narodu, do Pesztu, nie zaś do Berlina lub Londynu. Wtedy upadek jego będzie wzniesieniem się, podczas gdy teraz wielu jest takich, co w jego wzniesieniu się widzą, jeźli nie upadek, to pod pewnym względem coś podobnego.“

Pester Lloyd przyznaje, że „uprawniona ambicya“ hr. Andrassego, nie jest „ową maluczką próżnością, która goni za wyższym stopniem, za szumnym tytułem, rozszerzeniem rządów, lecz jest tylko szlachetną dążnością, pragnącą się zmierzyć z olbrzymiem zadaniem, które rozwiązanem być musi tak w interesie Węgier, jak całej monarchii, a którego załatwienie zupełne dotychczas nigdy się nie powiodło.“

Zadanie zaś hr. Andrassego określa wspomniany dziennik temi słowy:

„Zasadza się ono na tem, aby najprzód przywrócić zupełną harmonię między zasadami polityki przed i zalitawskiej, a następnie między zasadami polityki całej wewnętrznej a zagranicznej. Wcale o to nie chodzi, aby tu rządzić parlamentarnie, tam co najwięcej pozornie konstytucyjnie, tu federalistycznie, tam przeciwnie, nie oto chodzi, aby czynić politykę zagraniczną konsekwentną, a na wewnątrz doświadczenie po doświadczeniu, lub aby popadać z jednej ostateczności w drugą. Parlamentaryzm, który w Węgrzech tak silne i trwałe zapuścił korzenie, powinien także w drugiej połowie państwa silny i trwały zapewnić sobie byt. Do tego jednak trzeba tam także większości parlamentarnej. Niemcy powinni być jej jądrem; lecz oni sami nie tworzą jeszcze większości a nawet nie będą w stanie do niej doprowadzić, dopóki prowadzić będą wojnę ze wszystkiemi innemi narodowościami, dopóki z Koroną nie będą żyli w zgodzie. Dla Niemców nie ma niebezpieczeństwa w polityce ugodowej; co do liczby nie przewyższają oni wszystkich innych narodowości razem wziętych, ale każdą z osobna; bogaci są w posiadłości, w inteligencyę, we wszystkie zalety ducha i serca. Narodowość taka nie ma się czego dla siebie obawiać. Mniejszość, spodziewać się należy, że wtedy skłoni się do tego, czego ustawa wymaga, a gdyby była tyle niepatryotyczną, żeby chciała pominąć ustawę, żeby chciała poza granicami państwa szukać pomocy, wówczas nikt się nie znajdzie, coby chciał słuchać ich nieuprawnionego krzyku boleści.

Jeźliby zaś wbrew wszelkiemu oczekiwaniu znalazł się taki protektor zagraniczny, któryby był gotów gwałt zadać państwu, wówczas większości tu i tam dość będą silne, aby podobny zamach odeprzeć, tem więcej gdyby za niemi stał jeszcze silny sprzymierzeniec, który w ostatnim razie dopomógłby niegodziwie zaczepionym.“

Czytając te słowa w *Pester Lloydzie*, który podobno w ścisłych zostaje stosunkach z hr. Andrassym, uważać w nich można niejako program przyszłego ministra spraw zagranicznych. Dlatego też uważaliśmy za stosowne powtórzyć je na tem miejscu.

Ciekawą także jest rzeczą, jak znów *Pesti Naplo* charakteryzuje stanowisko hr. Lonyaya do stronnictwa Deaka: „Wprawdzie nie ma on stronników, którzyby na oślep szli za nim, lecz ma obok siebie ludzi, zwolenników politycznych, którzy wiedzą, że wśród obecnych okoliczności tylko jego przewodnictwo w gabinecie pomyślność ojczyzny urzeczywistnić może.“

Tyle o nowych ministrach; o ustępującym zaś kanclerzu wspomnieć nam tylko wypada, że onegdaj pożegnał się z austryackiemi poselstwami okólnikiem na piśmie, wczoraj zaś ustnie z urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych. Dzienniki wiedeńskie podają obszerne opisy tych scen pożegnalnych, wzajemnych przemówień itd. Z hr. Beustem ustępuje także bar. Orczy, szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych, uważa bowiem, jako reprezentant Węgier rolę swoją za skończoną od chwili objęcia steru spraw zagranicznych przez Węgra. Ustępującego hr. Beusta spotykają ze wszech stron owacye. Młodzież uniwersytecka wysłała do niego deputacyę, której przewodniczył sam rektor bar. Hye; podobnież różne stowarzyszenia wiedeńskie polityczne i niepolityczne objawiły mu swoje uczucie przez osobne deputacye; stowarzyszenie polityczne łącznie z młodzieżą uniwersytecką urządza pochód z pochodniami.

Co do przesilenia w gabinecie przedlitawskim znajdujemy mniej więcej równobrzmiące wiadomości w *Neue fr. Presse* i w *Pester Lloydzie*, a mianowicie, że całą czynność bar. Kellersperga wstrzymuje Galicya. I tak pierwszy z wspomnionych dzienników donosi, iż bar. Kellersperg sprzeciwia się utworzeniu ministerstwa dla Galicyi, i odrzuca wszelkie nowe rokowania z Polakami, odsyłając ich na drogę konstytucyjną, a nawet myśli ewentualnie rozwiązać sejm galicyjski. Hr. Andrassy jednak przemawia za ugodą z Polakami. *Pester Lloyd* zaś pisze, że „kryzys przedlitawska byłaby już załatwioną wszechstronnie, gdyby nie luka mała, którą stanowi kwestya stanowiska Grocholskiego. Ten jako minister bez teki ciągle w urzędowaniu, i pozostanie tylko jako taki, a mianowicie ma tylko dawać opinię o wszystkich sprawach odnoszących się do Galicyi. Gdyby Grocholski zajął miejsce w przyszłym gabinecie jako minister bez teki, a tem samem w zakresie swego działania jako minister galicyjski, wtenczas zapewnionymby był komplet Rady państwa chociaż bez Czechów, lecz przez to przyznanoby równocześnie *implicite* zasadę ugody z Galicyą. Obiedwie te premisy zostają atoli w ścisłym ze sobą związku, i wyczerpują zupełnie znaczenie pozostania Grocholskiego. Inaczej jednak, jak w obecnym swym charakterze, Grocholski nie należałby do przyszłego gabinetu; przez wystąpienie zaś jego rzuconoby Polakom rękawicę. Polacy trwają przy żądaniu ministra dla Galicyi. Bar. Kellersperg utworzeniem gabinetu rozstrzygnąć ma ważną kwestyę polityczną, mianowicie ugodę z Galicyą. Nadzieja, że się złamie ewentualny opór Galicyi przeciw Radzie państwa przez nowe wybory do sejmu lub przez rozpisanie wyborów bezpośrednich, jest iluzoryczną. Nowe wybory do sejmu nie mogą mieć innego rezultatu, jak dotychczas, ani też innego skutku, jak odmówienie wyborów do Rady państwa, jeźliby chciano teraz rozwiązać sejm galicyjski wyjątkowo, t. j. za karę, a nie razem z innemi sejmami. Wobec tych pytań winien bar. Kellersperg zająć pewne stanowisko, — i to zdaje się być powodem opóźnienia się rozstrzygnięcia cesarskiego, które nie tak prędko wypadnie po jego myśli, jeźli się potwierdzi wiadomość, że Kellersperg wziął za podstawę swego programu szmerlingowskie: „możemy czekać.“

— Wczoraj odbyło się w Pradze zgromadzenie ludu, w którem wzięło udział koło 10,000 osób. Obrady zagaił Dr Gregr, który objawił radość z powodu dymisyi hr. Beusta, ubolewał tylko, że takowa nie jest zarazem zwycięztwem federalistów. Dalej zastanawiał się nad obecną sytuacyą i twierdził, że nie austryaccy Niemcy, ale Prusacy zwyciężyli obecnie w Wiedniu. Że Czesi są pokonani, niechaj nad tem płacze anioł stróż Austryi, podczas gdy Wiedeń tryumfuje i indyjskie wyprawia orgie, Berlin tryumfuje i Petersburg tryumfuje, który obejmie dziedzictwo Habsburgów. Po upadku Beusta zostaje u usteru stronnictwo, które pragnie zatknąć na zamku cesarskim orła pruskiego; Czesi jednak nie zniosą, aby pozostał tylko cień króla, aby tenże dzielił los króla bawarskiego i saskiego, i aby następca Ottokara i Jerzego Podjebrada został wasalem cesarza niemieckiego. Ofiarowaliśmy palmę pokoju, dzieło pełne miłości i zgody, i odpowiedzieli nam dzikiem szyderstwem; chcą walki, a więc — niech się rozpocznie walka!

Królestwo Polskie.

Kielecki korespondent *Petersb. Wiedom.* donosi o wypadkach dezercyi z wojska austryackiego. Po zniesieniu konwencyi o wydawaniu wzajemnem dezerterów pomiędzy Austryą i Rosyą, wydarzają się teraz wypadki dezercyi chociaż nie liczne. Niedawno miało się schronić do Kielc 10 dezerterów austryackich, z których 2 Niemców a 8 Polaków; za przyczynę swego wydalenia się podali uciążliwość służby, a z przeprowadzonego śledztwa okazało się, że nie popełnili żadnych przestępstw. Pragnęli oni wstąpić do wojska rosyjskiego, ale nietylko odmówiono im tego, lecz nadto polecono ich odwieść do oddalonych gubernij rosyjskich na mieszkanie. Gubernie te są: Archangielska, Ołonecka, Samarska. Rozporządzenie to przyjęli „z kwaśną miną“, jak się wyraża korespondent.

— Z wiosną 1872 r. zostaną rozpoczęte roboty około fortyfikowania Kijowa od budowy portu na Łysej górze i prochow i w forcie żwierzynieckim. Obie te budowy mają być prowadzone lat kilka, a koszta ich są obliczone na 2,760,000 rubli.

Francya.

P. Clément Duvernois dyrektor dziennika *l'Ordre* otrzymał list następujący, który rzuca światło na wypadki już minione i należące do historyi, niemniéj przez to jednak dla chwili obecnéj ważne:

Kochany dawny kolego! *Constitutionnel* zamieścił przed kilku dniami artykuł téj treści:

„Opowiadano często, pisze ten dziennik, co zaszło z powodu rozejmu, lecz czego nie mówiono to, że p. Bismark widząc iż propozycye rozejmu, pełzną na niczem, ofiarował pokój pod warunkiem spłaty dwóch miliardów i odstąpienia Alzacyi.

„Zatrzymywaliśmy Metz i część Lotaryngii, które nam później zabrano.

„P. Thiers oznaczył schadzkę z p. Juliuszem Favre i jenerałem Ducrot w domu Collasa w pobliżu mostu sewrskiego w Billancourt. Wyluszczył on im tam propozycye p. Bismarka i nalegał, aby były przyjęte.

„Jenerał Ducrot odrzucił je mówiąc, że przyjęcie jest niemożebnem, i w wyrażeniu swego zdania takiéj użył żywości, że p. Thiers oświadczył mu swoje zdziwienie, i uczynił uwagę, że kwestya jest raczéj między nim a p. Juliuszem Favrem, niż między nim a jenerałem Ducrot, do którego rzekł w końcu: „Lecz czy zaręczysz mi pan, że nie będziemy zmuszeni zawrzeć pokój pod daleko twardszemi warunkami?“

---

dy wycofać się z tej wyprawy pragnął. Jakoż ci którzy pojechali, już nie wrócili, lecz woleli zostać przy głównej armii.

Tego samego dnia, stanęliśmy w Szczucinie, nazajutrz to jest dnia (brak daty) w Grajewie, gdzie stał pułkownik Sierakowski z moją komendą. W Rajgrodzie zaś stał Sacken, wzmocniony niektóremi oddziałami przybyłemi z Augustowa.

Nim przystąpię do opisu działań moich na Litwie, winienem nieco wspomnieć, jak byłem w wojsku naszem uważany. Już w bitwie pod Wielkiem Dębem zyskałem ufność moich podwładnych. Kilka poleceń wykonanych po zwycięztwie, przez które dałem się poznać starszyznie sprawiły, że mi oddzielny korpusik złożony z trzech broni tj. jazdy, piechoty i artyleryi powierzono, stawiając mnie na prawem skrzydle całej naszej armii, której front do dwunastu mil zajmował. Stanąłem więc w Kuflewie z trzema pułkami jazdy, z pułkiem drugim strzelców pieszych i z czterema działami sześcio-funtowemi. Poleconem mi było strzedz pochodu marszałka Dybicza, który na punkt ten chciał uderzyć i sforsowawszy takowy zabrać tył całej naszej armii, tj. stanąć między Pragą a armią naszą. Ruch ten zuchwały wykonał marszałek Dybicz na czele czterdziestu tysięcy czoła swego wojska, prowadząc z sobą dwieście dział polowych różnego kalibru. Walczyć z taką siłą wstępnym bojem trudno było; lecz posławszy do sztabu głównego do Jędrzejowa o godzinie 7ej z rana raport, że nieprzyjaciel ze znacznemi masami przedemną stoi, byłem spokojny, iż plan na ten wypadek przez sztab główny nasz ułożony wykonanym będzie, a ten był, że trzy dywizye piechoty i dywizye jazdy miały pod Kuflew przybyć i tam korzystając z ciasności miejsca, wydać marszałkowi bitwę. Ułożyłem sobie więc zatrzymać go jak najdłużej, co mi się doskonale udało. Głód, jaki panował w okolicy Kuflewa, tj. brak drobiu, jaj, masła w okolicy, gdzie poprzednio znaczna ilość naszego wojska stała, spowodował mnie do wysłania do dóbr Borowia, które w Siedleckiem miałem, do mego dzierżawcy, aby mi te różne wiktuały przysłał. Lecz wysłany podoficer wrócił z niczem co do jedzenia, ale z ważną nader wiadomością pod względem strategii. Zastał bowiem w dobrach moich stojącego jenerała Paca z kompletną dywizyą rezerwy, o którym, że tam stoi, żadnej wiadomości od sztabu naszego nie byłem otrzymał. Umyśliłem więc na drogę od tych dóbr prowadzącą wysłać w przeddzień mocny szwadron najlichszego pułku jazdy, jaki miałem, i dałem mu instrukcyę tak trafną, którą doskonały oficer major Braunek dzielnie wykonał, tak, że kiedy już Dybicz grobelkę prowadzącą od wsi Kołacz do wsi Kuflewa chciał forsować, wtedy mój Braunek mu się nieco pokazał. A tym sposobem mógł wpaść z lewej flanki na tył marszałka Dybicza, lecz nie mógł ryzykować się za grobelkę, póki siły tej nie rozpozna. Braunek wysłał więc na kozaków pięćdziesiąt flankierów z pułku podlaskiego, i kozacy byli odparci. Widząc to Dybicz wysłał w tę stronę sześć szwadronów regularnej jazdy. Gdy zaś tej jazdy nieprzyjacielskiej zasłoniętej wzgórzystem położeniem gruntu, Braunek nie mógł widzieć, ja zaś widziałem bardzo dobrze, wysłałem przeto do niego dwóch adjutantów w trzy minuty jednego po drugim z rozkazem na piśmie, aby się szybko cofnął i okrążając całe moje stanowiska, lasem wrócił do pułku swego. Ten szwadron przyniósł Dybiczowi w jego posuwaniu się najmniej dwie godziny straty. Tu znowu, gdy już groblę forsować zaczął, ustawiłem tak moje siły, że zawsze cofający się pułk otrzymał posiłek dotąd ukryty, co oczywiście nieprzyjacielowi dawało mniemanie, że go wciągać chce w bitwę i że każdą razą, gdym rozwijał front, zmuszałem go do zatrzymania się, co oczywiście dywizyom naszym czas zostawiało przybycia pod Kuflew. Takem dobrze użył i szczupłych sił, które miałem i położenia gruntu, że już było z południa, gdym pierwsze dał strzały armatnie.

Nieprzyjaciel mający przemagającą artyleryę, odpowiedział ogniem tak gwałtownym, że w sztabie głównym w Jędrzejowie zdawało się wszystkim, jakoby się o parę staj bito; albowiem w sztabie, pomimo raportu mojego o masach stojących przed mojemi forpocztami wiary dać nie chciano, czekając zapewne aż się działa odezwą. Posyłałem kilkakrotnie z żądaniem, aby mi artyleryę pieszą na konną zamieniono. Jenerał Skrzynecki, powołał Prądzyńskiego i Chrzanowskiego na naradę. Wyszli z dworku Jędrzejowa, i daleko od zgiełku sztabowego naradzali się; ale rozkazów żadnych nie wysłano do dywizyj, aby te w ruch wprowadzić. Dano rozkaz, bo już czas do tego był, dać do stołu. Właśnie pierwszą łyżkę rosołu każdy z licznie zgromadzonych niósł do ust, kiedy ogromna kanonada łyżki im prawie z rąk wytrąciła. Wysłano do mnie jednego za drugim, kilku oficerów sztabowych, sądząc, że muszę w nieładzie się cofać. Lecz ci spotkali jazdę moją stępo ustępującą, i to pułk po pułku, z rozkazem, aby stanęła pod Minią; a na zapytanie, co się ze mną dzieje, odpowiedziano im, że stoję oparty o las z artyleryą i piechotą. Na tę wiadomość głos był powszechny w sztabie: Dębiński armię uratował! Rozkazy do dywizyj poszły, aby się cofnąć ku Mińskowi, i tam czekać na nieprzyjaciela. Traf chciał, że intendent jeneralny armii chcąc się porozumieć z naczelnym wodzem o różne dostawy, przyjechał był pocztą z Warszawy, i z tym odgłosem powszechnym „Dembiński wyratował armię“, powrócił do rządu narodowego, i powtórzył to co słyszał, tak, że mi natychmiast nominacyę na jenerała przysłano. Imie moje odtąd w armii zaczęło być głośne, i ile razy śmielszy ruch jakiego oddziału wojska chciano wykonać, mnie go powierzano. I tak, gdy sztab zamyślał ruszyć z całą armią na gwardye, mnie wysłano w prawą stronę naszej armii, trzy mile naprzód z rozkazem, abym siłę moją z rana, w dniu, którego daty niepamiętam, rozwinął pod prostym kątem do skrzydła lewego armii rosyjskiej. A że wtedy jenerał Chrzanowski w pięć tysięcy ruszył był do Zamościa, musiało to poruszenie moje koniecznie przekonać nieprzyjaciela, że armia nasza o jakimś pochodzie w prawo, tj. o ruchu na Wołyń, zamyśla. Gdy tymczasem przeciągnąwszy nieprzyjacielowi przed oczyma tę firankę z lewego na prawe skrzydło nasze — bo i inne korpusa, począwszy od Liwa ku Kałuszynowi, ten sam ruch wykonały — my szybko wracając w tył, udaliśmy się na Serock ku gwardyom. Mnie zatem z prawego skrzydła przerzucono na lewe, tj. dano mi polecenie, abym idąc wzdłuż Narwi, zebrał oddziały w Pułtusku, Różannie i Sieluniu, i z temi ruszył pod Ostrołękę dla uratowania tam mostu. Zadanie ze wszechmiar trudne, bo o pół mili od Ostrołęki, wpada do tejże rzeczka mała Omulew, na której most był strzeżony przez batalion piechoty nieprzyjacielskiej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

„Rezultatem rozmowy było odrzucenie pokoju w następstwie odrzucenia rozejmu. Propozycya ta p. Bismarka nie została zakomunikowaną publiczności. Rząd obrony narodowéj mówił tylko o rozejmie, i wziął na siebie zamilczenie przed Francyą pod jakiemi warunkami ofiarowano jéj pokój. Sam p. Thiers w sprawozdaniu swojem do mocarstw neutralnych pozostawił w cieniu rozmowę, która pozostała bez rezultatu i którój natychmiastowe rozgłoszenie mogło tylko wzbudzić żal spóźniony i bezpotrzebne niezadowolenie.

„Lecz dziś gdy się wszystko skończyło, gdy przyjęliśmy pokój daleko sroższy, i gdy ludzie 4go września mają zdawać sprawę, mamy prawo zapytać dla czego odrzucono warunki bardzo zapewne bolesne, mniéj jednak twarde niż te, na które się w końcu zdecydowano.

„Francya mogła 4 listopada traktować o pokój ustępując tylko Alzacyę i płacąc tylko 2 miliardy. Byłaby oszczędziła 3 miliardy, całą krew i pieniądze strwonione od 4go listopada do 1go lutego i zatrzymała całą część Lotaryngii, którą straciliśmy, z ważną twierdzą Metz owym szańcem wschodnim.

„Z Metzem i linią Wogezów mielibyśmy jeszcze granicę, dziś jéj nie mamy."

La France powtarzając ten artykuł, wyrażała wątpliwość w autentyczność szczegółów, jakie zawiera, a *Siècle* zapytuje *Constitutionnela* zkąd je ma.

Dziennik prowincyonalny *l'Echo sparnasien*, który się zamienił następnie w *Courrier du Nord* ogłosił przed trzema tygodniami opowiadanie, które się tylko w odcieniach różni z *Constitutionnelem* i artykuł jego powtórzony przez wielką liczbę dzienników prowincyonalnych nie był zaprzeczony.

Pojmuję to — nie tak to zawsze łatwo jak się zdaje zaprzeczyć prawdę.

Mogę w pewnéj mierze zadowolić ciekawość *Siècla* i uzupełnić kartę historyi ogłoszonéj w *Constitutionnelu.*

Opuszając Wersal, gdzie spełzło na niczem rokowanie, p. Thiers zatrzymał się przez jedną noc w domu mgra Dupanloup przyjaciela swego.

Nazajutrz po swem przybyciu śniadał tam z biskupem i dwiema osobami z miasta i opowiadał im o spełnionéj przez siebie misyi: „P. Bismark widząc, że pełzną na niczem propozycye pokoju, jak rzekł *Constitutionnel*, ofiarował pokój w zamian ustąpienia Alzacyi i dwóch miliardów.

„Zatrzymalibyśmy Metz i część Lotaryngii, które nam późniéj odebrane zostały. Francya byłaby zapłaciła mniéj o trzy miliony. Wojna nie byłaby się przeciągła o 3 miesiące, wiadomo nam z jakim okupem ruin, z jaką stratą ludzi i pieniędzy.

P. Thiers nadaremnie usiłował zjednać przyjęcie owych warunków u ludzi, z których późniéj uczynił swoich towarzyszów, i wrócił do p. Bismarka, który rzekł doń prawie temi słowy: „Ci panowie nie słusznie odrzucili ofiarowany im pokoj. „lecz trzeba się zgodzić z losem. Pozostaniemy pod „Paryżem. Paryż może się trzymać do 15go stycznia, do 30go najpóźniéj; podda się potem i pokój zostanie zawarty, lecz kosztować będzie Francyę Alzacyę i Lotaryngię i 5 miliardów."

Oto czego nie mówi *Constitutionnel.*

Czego nie mówi również, gdyż nie wie zapewne o tem, to że osobiście p. Thiers był zdania przyjąć rozejm bez zaopatrzenia w żywność i zwołać natychmiast zgromadzenie zdolne do rokowania o zawarcie pokoju.

Dla czego p. Thiers w opowiadaniu ogłoszonem przez siebie w *Moniteur universel* dzienniku urzędowym delegacyi w Tours, nie zawiadomił o tem wszystkiem kraju? Dla czego przedstawił mianowicie rozejm bez zaopatrzenia w żywność jako przeciwny zasadom, precedencyom, jako stanowiący kapitulacyę z oznaczonym terminem, jako nieprzyjmowalny słowem? Dla czego zamiast wyrazić własną myśl swoją, stał się echem rządu paryskiego? Nie chcę tego badać w téj chwili. Pozostawiam opinii zbadawie tego.

Jego myśl wtedy była widocznie zgodną z rozumem, z interesem kraju i gdyby ją głośno był wyraził, kraj — tak wielką była jego powaga — byłby przyjął jako konieczność, bezwątpienia bolesną lecz nieuchronną, warunki, które uważał sam za przyjmowalne, a p. Thiers miałby był chwałę i ogromne szczęście oszczędzenia Francyi strasznych ostateczności, do jakich doprowadził ją opór, który p. Thiers nazwał jak go nazwie historya: polityką szalonych furyatów.

Chociaż tajemnica nie została mi zaleconą, poczucie względu łatwego do pojęcia nie pozwala mi powiedzieć od kogo mam te szczegóły. Lecz świadek mój, twierdzę to, jest najautentyczniejszym jaki być może w świecie i tego rodzaju, że wątpliwość nie jest dozwoloną pod względem prawdziwości. Był on, jak mniemam nie będąc tego pewnym, jednym z trzech gości, wobec których p. Thiers wynurzał w pałacu biskupim w Orleanie swoją boleść patryotyczną, a dowodem, że opowiadanie *Constitutionnela* i moje są wyrazem prawdy, jest to, że nie były i nie będą zaprzeczone, jak się tego spodziewam.

Przyjmij itd.

Paryż 6 listopada 1871.

A. Mathieu, b. deputowany.

Z swojej strony *Constitutionnel* tak odpowiada na zaprzeczenia *Siècla*: *Siècle* odpowiada nam lub mniema odpowiedzieć, że spór został zakończony. Łatwo to powiedzieć. Nie, spór nie został zamknięty. Obstajemy przy naszem twierdzeniu, które zapewne równoważy zaprzeczenie *Siècla*.

Dziennik z ulicy Chauchat, szermujący z taką energią przeciw oskarżeniom wniesionym przez nas przeciw rządowi obrony nardowéj, przyznaje, że jeżeli fakt przez nas podany jest prawdziwy, jest straszne świadectwo przeciw p. Juliuszowi Favre i towarzyszom.

Otóż fakt jest prawdziwy, obstajemy przy tem twierdzeniu, i zapewne argumentacye *Siècla* nie przekonają nas, że jesteśmy w błędzie.

Aktorowie są; wymieniliśmy ich — niech sami mówią.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie Towarzystwa naukowego celem obradowania nad projektem statutu przyszłej Akademii. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, prezes Dr Majer zakomunikował zgromadzeniu list Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk, winszujący tej wielką nacechowanej doniosłością przemiany; poczem złożywszy ster w ręce wice prezesa Dr Skobla, sam jako referent w tej sprawie zajął obok niego miejsce. Zgromadzenie zażądało odczytania projektu (który podaliśmy wczoraj w *Czasie*) celem dyskutowania pojedynczych paragrafów. Nad § 8 wszczęła się długa dyskusya, w której część zgromadzenia obstawała za zmianą jego, żądając tylko dwóch wydziałów, w miejsce trzech w statucie proponowanych. Po licznych przemówieniach *pro* i *contra*, przewodniczący poddał decyzyę imiennemu głosowaniu, którego rezultatem było, że za pozostawieniem paragrafu wspomnionego w dotychczasowem brzmieniu, to jest za podziałem Akademii na trzy wydziały, padło 36 głosów, za zmianą zaś czyli za dwoma wydziałami 21 głosów. Z powodu spóźnionej pory przewodniczący zapowiedział dalszy ciąg obrad na środę (15 b. m.) o godzinie 6tej wieczorem.

— Od p. Sylwerego Wolińskiego z Zakopanego otrzymaliśmy na weteranów w zakładzie Śgo Kazimirza 2 złr., od p. Wł. Gołemberskiego z Pesztu 10 złr; — co wraz z poprzednią sumą 558 złr., 3 złr. srebrem i 20 franków złotem, czyni 570 złr., 3 złr. w srebrze i 20 franków w złocie.

— Dowiadujemy się, że w sprawie interesa miasta naszego mocno obchodzącej wyjeżdżają za parę dni do Wiednia radzcy miejscy Dr Weigel i Juliusz August John.

— Wczoraj umarł tu Dr Jan Szlachtowski, niegdyś urzędnik zakładu narodowego Ossolińskich i profesor historyi polskiej na Uniwersytecie lwowskim, znakomity bibliograf, któremu nie była obcą żadna z bibliotek nie tylko w kraju, ale i za granicą, gdzie znajdowały się rzeczy polskie. Kończył on wykaz dzieł polskich z 16go wieku. Zmarły był bratem Dra Feliksa Szlachtowskiego, wiceprezydenta Rady miejskiej w Krakowie, i Dra Stanisława Szlachtowskiego, radzcy Dyrekcyi skarbowej, delegata tutejszego w Warszawie w sprawie majątku Kapituły krakowskiej i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— Właśnie co rozpoczęto zdejmować dach i burzyć sklepienie na kościele Sw. Michała, który od czasów umieszczenia za Księstwa Warszawskiego domu karnego w zabudowaniach klasztoru Karmelitów Bosych, przeznaczonym był na kaplicę więzienną. Kościół ten zamieniony ma być na wielką izbę sądową a na półpiętrze jej umieszczone będą bióra. Jest on niemal zupełnie wyprzątnięty z ołtarza i nagrobków, które przeniesiono do kościołów Sw. Piotra i bernardyńskiego; pozostaje jeszcze marmurowy jeden ołtarz i parę tablic nagrobkowych, które zapewne będą wyjęte, tudzież odrzwia w stylu odrodzenia, także przeznaczone do wyjęcia. Nie znamy planu przerobienia tego kościoła, ale wiedząc, że nie będzie zburzony, lecz tylko przerobiony, że ściany zewnętrzne jego utrzymają się, jakoteż sklepy podziemne, w których jeszcze spoczywa jeden sarkofag marmurowy z r. 1703, nie możemy zrozumieć, dla jakiej przyczyny wzięto się do burzenia dachu i sklepienia w późnej jesieni, jak gdyby przeznaczeniem było ścian i piwnic oraz wiązań dachowych przyjmować wszystek deszcz i śnieg, jakie je czekają pod gołem niebem. Ponieważ roboty wewnętrzne rozpoczną się dopiero na wiosnę, zatem zdawałoby się, że najstosowniej zostawić było stary dach do wiosny.

— Jutro we środę o godź. 6ej wieczór w Muzeum techniczno-przemysłowem rozpoczyna się kurs wyższy nauk handlowych publicznym wstępnym wykładem Dra Weigla: „o znaczeniu handlu w ogólności i o przedmiocie nauk handlowych."

— P. Rappelleski popisywać się jutro we środą będzie z sztuk swoich w lokalu „Postęp rękodzielników i przemysłowców" o godź. 8ej wieczorem.

— Odbieramy następujące pismo:

W ostatniej korespondencyi ze Lwowa w *Czasie* przypisano mi autorstwo kupletów śpiewanych przez p. Miłaszewskiego na przedstawieniu „Djabła w Zalotach." Oświadczam niniejszem, że autorem tychże nie jestem, tudzież, że będąc urzędnikiem Wydziału krajowego, przeciw któremu zwrotki te niby miały być skierowane, uważam takie postępowanie według mojego pojęcia o honorze — co najmniej za niestosowne.

Zresztą w interesie prawdy podnieść tu muszę, że kuplety te, jak tego byłem świadkiem, nie dotyczyły wcale dostojników Wydziału krajowego.

Lwów 12 listopada 1871 r.

Aureli Urbański.

— Nr 46 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „Wystawy rolnicze w Anglii"; — „Chicago"; — właściwe rubryki przemysłowe i handlowe.

— **Tarnów** 13 listopada.

(*L.*) Zarząd tutejszego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego urządził w mieście naszem za staraniem swego prezesa, p. Br. Trzaskowskiego, na cały przeciąg tej zimy, szereg odczytów publicznych z dziedziny pedagogii, literatury polskiej, historyi, estetyki i nauk przyrodniczych, za wstępem płatnym.

Program ich na miesiąc bieżący jest następujący:

Dnia 5 listopada: „O wychowaniu kobiet", dyrektor Trzaskowki.

D. 10. „O rewolucyi francuskiej", część I, prof. Wimpeller.

D. 12. „O kawie, herbacie i czokoladzie", prof. Boberski.

D. 16. „O stanowisku Mickiewicza w literaturze polskiej", część I, prof. Gąsiorowski.

D. 19. „O sztuce i jej genetycznym rozwoju", prof. Czerny-Schwarzenberg.

D. 23. „O słońcu", prof. Rudnicki.

D. 26. „O rewolucyi francuskiej", część II, prof. Wimpeller.

D. 30. „O panowaniu Stanisława Augusta", prof. Martusiewicz.

Wykłady te oprócz pomnożenia skromnego funduszu Towarzystwa Pedagogicznego, przyczynią się przecież do obudzenia życia umysłowego w Tarnowie, który wielu mniejszym od siebie miasteczkom galicyjskim wyprzedzić się pozwolił. Z zapowiedzianych i plakatami ogłoszonych odczytów, odbyły się w sali Towarzystwa muzycznego dotychczas trzy, mianowicie pp. Trzaskowskiego, Wimpellera i Boberskiego. (Korespondent nam wybaczy, że rozbioru ani oceny wykładów nie zamieszczamy. Byłby to precedens, któryby nas zaprowadzić mógł do zamienienia się w pismo dydaktyczne. *Red.*)

— Dowiadujemy się o strasznym wypadku, który się zdarzył w Łancucie w piątek 10go b. m. Burgrabia zamku hr. Potockich, Reinfuss, powróciwszy późnym wieczorem do domku, w którym mieszkał w pobliżu bramy zamkowej, stanął przy oknie i potarł zapałkę chcąc zaświecić. W tej chwili padł strzał z za okna. Siedm siekańców ugodziło w ręce, 14 w bok i brzuch nieszczęśliwej ofiary. Nabój był tak silny, a strzał tak bliski, że okno wyrwane zostało, a szkło poniósł na przeciwległą ścianę pokoju, jeden nawet kawałek jego osmolony. Dotychczas nie wyśledzono sprawcy morderstwa, pomimo rewizyi wojskowej, zarządzonej tej samej jeszcze nocy przez załogę wojskową, która właśnie znajdowała się w mieście. Nieszczęśliwy ranny żyje dotąd w okropnych cierpieniach, utrzymanie go przy życiu uważają lekarze za niepodobne.

— Utopić się, można być wyratowanym; powiesić się, oderzniętym i przywróconym do życia; chociaż kto umie obchodzić się z bronią palną, to nieraz kula pójdzie bokiem, zrani a nie zabije; to samo jest z nożem albo sztyletem. Skoczyć z czwartego piętra, można ręce i nogi połamać; rzucić się pod pociąg kolei żelaznej, to i ten potarga ciało, a nie zawsze od razu zabije; z otrucia się długie niekiedy męczarnie. Samobójcy odbywali już studya nad sposobami przeniesienia się szybko na tamten świat. Jeden Anglik zbudował sobie gilotynę pokojową, która za pociągiem sznurka odcięła mu głowę. Na coś podobnego wpadł w sobotę w nocy likwidator kasy oszczędności w Wiedniu August Kern, bo tak sobie urządził, że za pociągnięciem sznura stracił życie. Ciężką szafę napełnioną książkami przechylił i na rozciągniętym powrozie oparł, a od tego powrozu pociągnął sznurek ku ziemi, za któregoby szarpnięciem powróz ześliznął się i szafa spadła całym ciężarem na niego i zgniotła mu głowę. Aby jednak być pewniejszym skutku, postawił na ziemi trójkątny pieniek drzewa, do góry krawędzią i położywszy się na ziemi, na tej krawędzi oparł czoło. Szafa spadła — a gdy nadeszli ludzie, znaleźli trupa ze zgruchotaną głową. Powodem samobójstwa była pycha; mawiał bowiem, że ma zbyt szczupły dochód, aby mógł żyć odpowiednio do stanu swego!

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— We środę dnia 15 listopada, Śgo Leopolda wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie

Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj,
z targów na Baranie i Kleparzu
w dniach 13 i 14ym października odbytych.

Na wczorajszy targ na Baranie dowieziono przeszło 1500 korcy zboża. Ceny utrzymywały się dobre, a jęczmień poszedł nawet w górę. Ruch i obrot były dosyć ożywione.

Płacono za pszenicę od 44 do 48 złp., żyto od 32 do 35, jęczmień od 25 do 29, owies od 13 do 15, groch od 38 do 40, proso od 31 do 31·10 złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu pod względem dowozu był nie wielki, a pomimo tego, że z obcych kupców mało było na targu, ceny przecież nie uległy od ostatniego targu prawie żadnej zmianie.

Płacono za pszenicę 85 f. od 11·— do 12·50, żyto 80 f. od 8 do 8·60, jęczmień 70 f. od 6·50 do 7·50, owies 50 f. od 3·90 do 4·10 złr.

Oświęcim 9go listop. Pszenica 5·80, żyto 4·75, jęczmień 3·50, owies 2·15, groch 7·—, bób 6·50, tatarka 4·—, proso 4·—, kukurudza 4·50, ziemniaki 1·60, drzewo twarde 8·—, miękie 5·80, rzepak 7·—, koniczyna 22.50, mas okowity —·70, masła 1·60.

Zywiec 8go listop. Pszenica 7·—, żyto 5·20, jęczmień 3·50, owies 2·50, groch 6·50, bób 5·25, tatarka 7·50, proso 7·25, kukurydza 4·80, ziemniaki 2·—, konicz 1·80, siano 1·50, słoma 1·20, drzewo twarde 7.50, miękie 5·80, mas okowity 1·—, masła 1·50.

Wiedeń 11go listopada. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 956 galicyjskich, 1092 węgierskich i 527 z niemieckich prowincyj wołów.

Z tych zakupili rzeźnicy wiedeńscy 1523, z prowincyi 891, zaś niesprzedanych 60 sztuk wysłano w okolicę. Sztuka ważyła od 425 do 725 f. Płacono za sztukę od 145 do 232·50, a za cetnar od 27·50 do 35 złr. 50 centów.

Handel trzodą był więcej przygnieciony, a to głównie z przyczyny małego wywozu, który osłabł z powodu nizkiego kursu dewiz.

Rząd krajowy w Ołomuńcu zawiadamia, że w ostatnią sobotę listopada corocznie odbywający się jarmark główny na len w Opawie tym razem nie 25go lecz 28go listopada odbędzie się.

Peszt 11go listopada. W handlu zbożowym obrót mały, ceny bez zmiany.

Płacono pszenicę za 81 funt. 6·35 do 6·45, za 87 f. 7·15 do 7·20. Żyto po cenie stałej 3·05, do 3·90. Jęczmień utrzymuje się od 2·70 do 3·20. Owsa ceny stałe od 2·— do 2.05. Proso od 3·05 do 3·15. Spirysus 58½. olej 33 złr.

Wrocław 11 listopada. Płacono szenicę za 88 funtów 102 srgr., żyto 84 funt. 74 srgr., owies 50 f. 32 srgr., rzepak 150 funt. brutto 362½ srgr., olej 14¾ talara, spirytus 1000 Trall. 22⅔ tal.

Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go listopada.

HOTEL SASKI: Adam hr. Marassé wł. dóbr z Galicyi, Julian Dunin właśc. dóbr z Krzyszkowic, Michał Wysocki z Cieszyna, Dr. Karol Hiltbricht adwokat ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Adolf Kierkopf kupiec z Hamburga, Adolf Kuhn architekt ze Lwowa, Władysław Bogdański właśc. dóbr z Galicyi, Bolesław Kapliński z Galicyi, Włodzimirz Olszewski adwokat z Nowego Sącza, Natan Löwenstein kupiec z Kongresówki.

Nadesłane.

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalesciere du Barry z Londynu.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów za pomocą delikatnej *Revalesciere du Barry* z Londynu, tańszej o 50 razy od innych lekarstw. Wyciąg z 72,000 świadectw wyleczenia chorób żołądka, nerwów, brzucha, piersi, płuc, gardła, krtani, gruczołów, nerek i pęcherza, na co na żądanie przesyła się odpisy świadectw bezpłatnie i franco

Świadectwo Nr 64,210. Neapol 17go kwietnia 1862.

Szanowny Panie! Od siedmiu lat cierpiąc na wątrobę, schudłam i opadłam z sił. Nie byłam w stanie ani czytać, ani pisać; nerwy w całem ciele drżały mi, złe trawieniei ciągła bezsenność i rozdrażnienie nerwowe nie dały m' ani chwili spokoju. Przy tem zapadłam w melancholię. Wielu lekarzy wysilało się nadaremnie, bez najmniejszej dla mnie ulgi. W rozpaczy spróbowałam Revalesciere a po 3 miesięcznem używaniu tejże, dziękuję Panu Bogu za wrócone zdrowie. Revalesciere zasługuje na najwyższą pochwałę, wróciła mi ona zdrowie i umożebniła mi zajęcie napowrót mego stanowiska społecznego. Z szczerem podziękowaniem i szacunkiem

Margr. de Bréhan.

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent. na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 676 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wilda, *Józef Trauczyński*, aptekarz pod „Gwiazdą"; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 12 listop. Komitet rejentów banku zebrał się dziś u prezydenta republiki. Zapewniają, że bank obecnie ma 2.335 milionów fr. w obiegu w biletach.

Paryż 13 listop. *Journal officiel* ogłasza mianowanie hr. Kératrego prefektem w Marsylii, a Ferrego prefektem w Tuluzie. *Journall officiel* zaprzecza, jakoby naczelny lekarz wojsk bar. Larrey utrzymywał, iż stan zdrowia w armii mniej jest obecnie dobry niż lat dawniejszych.

Rzym 12 listop. Picard mianowany posłem francuskim przy dworze włoskim. — Projekt ustawy o korporacyach religijnych będzie przedłożony parlamentowi dopiero w lutym. Senator Castelli mianowany ministrem domu królewskiego.

Odessa 11 listop. Car nakazał ufortyfikować Nikołajew od lądu i morza. Roboty rozpoczną się w marcu.

Nowy Jork 12 listop. Okręt wojenny, który opuścił eskardę rosyjską przed 27 dniami, przybył tutaj z zapowiedzią bliskiego jej nadejścia.

Kryzys co do osób zaczyna przemijać. Hr. Andrassy dziś zapewne objął wydział spraw zagranicznych i dworu cesarskiego w ministeryum państwowem. Na miejsce hr. Lonyaya przyjdzie bar. Holzgethan lub kto inny. Hr. Lonyaya uważać już teraz można za prezesa ministrów w Peszcie, chociaż nie przemówiła jeszcze *Gazeta Wiedeńska.* Również zważać nie potrzeba na to, jeżeli wszyscy ministrowie węgierscy podadzą się do dymisyi. To tylko doktrynerstwo parlamentarne, któremu Węgrzy hołdują. Wiadomo, że wszyscy ministrowie w Peszcie przyjmą teki na powrót od p. Lonyaya. Pozostaje więc tylko kryzys przedlitawska, która jest jeszcze taką, jaką była; gabinetu nie ma jeszcze nawet w projekcie a tymczasowa zastępuje go administracya. Wszystkie dzienniki potwierdzać się zdają to, co pisze o usiłowaniach p. Kellersperga nasz korespondent wiedeński. Skoro hr. Andrassy wczoraj do Wiednia przyjechał, dziś zapewne w tym przedmiocie z bar. Kellerspergiem konferować będzie — to atoli zdaje się pewnem, że N. Pan programatu dotąd nie potwierdził — a dopóki to nie nastąpi, o składzie przyszłego gabinetu nie może być mowy, ani się skończyć przesilenie przedlitawskie.

Nic atoli nie potwierdza bardziej tego, co w artykułach naszych niedzielnym i dzisiejszym piszemy, jak ów powszechny głos w centralistycznych organach, że Cesarz z powodu Galicyi nie przyjął jeszcze programatu br. Kellersperga, a gorącym rzecznikiem układu z Galicyą jest hr. Andrassy. Mamy powody mniemać, że tak jest w istocie; i nic dziwnego: było to zawsze zdanie prezesa ministrów węgierskich, i nie taił się z niem wcale. Czy atoli br. Kellersperg jest tak przeciwnym Galicyi, czy w ogóle wszelkiego układu nienawidzi (*perhorrescirt*), jak pisze *N. fr. Presse*, nie chce nam się wierzyć. Równie, jak nie dajemy wiary podanemu przez *Weser Ztg* programatowi br. Kellersperga, który tak przeraża dzisiaj *Dziennik Polski*, „chce bowiem powstrzymać dalszy ciąg i rozszerzenie instytucyj liberalnych". Co atoli wybornem, że ratunku przeciw reakcyi br. Kellersperga szuka on tylko „w ścisłym aliansie i lojalnej tranzakcyi z żywiołami liberalnemi" — zapewne z p. Rechbauerem. Wiązać się z Niemcami przeciw br. Kellerspergowi — to dopiero powabna polityka!...

Mówiąc zaś o Galicyi, wspomnieć musimy, że *Montags Revue* twierdzi, jakoby „Dr. Zyblikiewicz i ks. Sapieha byli na audyencyi u Cesarza, gdzie obaj przedstawiciele feudalno-klerykalnego polskiego stronnictwa wypierali się przy tej sposobności bardzo stanowczo wszelkiego identyfikowania się z programatem Hohenwarta"... *Tempora mutantur*— dodaje w końcu miły dzienniczek. Tak, czasy się zmieniają, ale dzienniki wiedeńskie nie zmieniają się niestety, i zawsze fałsze piszą. P. Zyblikiewicz jest w Krakowie, wraca w tych dniach do Wiednia, gdzie podczas swego ostatniego pobytu nie miał zaszczytu żadnej audyencyi cesarskiej, nie widział NPana, tem mniej zatem mógł się przed nim wypierać „programu br. Hohenwarta."

„Jeszcze się nie urodził, a już po świecie chodził." Zagadkę tę rozwiązały już niektóre dzienniki zagraniczne stawiające program przyszły spraw zagranicznych hr. Andrassego, zanim jeszcze objął on urząd. U jednych nienawiść przeciw Rosyi będzie główną jego polityki podstawą; u drugich stosunki rzeczywiste każą mu trzymać się ściśle dróg utorowanych przez Beusta; u innych rozbity dualizm da początek federacyi, której owocem połączenie w koronie cesarstwa austryackiego nietylko węgierskiej i czeskiej, ale oraz polskiej korony. O tych trzech koronach pisaliśmy, kiedy była pora, po wojnie, a jeśli nadejdzie znów stosowna chwila, to wtedy dość będzie czasu podnieść tę politykę.

Ciekawi byliśmy zdania organów rosyjskich o nominacyi nowego ministra spraw zagranicznych. *Journal de St. Petersbourg* wyraża się z pewną niechęcią ukrytą i z powściągliwością. Przytaczamy jeszcze zdanie dziennika partyi umiarkowanej. *Petersburskija Wiedomosti*, które w dymisyi hr. Beusta a zamianowaniu hr. Andrassego ministrem spraw zagranicznych nie upatrnją zmiany polityki wewnętrznej, ani też zewnętrznej w Austryi, przyznają one, że osobiście Andrassy nie może być przyjacielem Rosyi, ale mniemają, że nie okaże się on gorszym politykiem od Beusta. Skoro zaś Beust pomimo chęci zemsty zbliżył się do Prus po ostatniej wojnie, nie potrzeba się obawiać, aby jego następca dla zadośćuczynienia osobistym niechęciom dopuścił się czynów, któreby naraziły jego ojczyznę na najwyższe niebezpieczeństwo. Podbudzać zaś starcie z Rosyą, zaledwie mniej jest bezpiecznem dla Austryi, jak być na stopie nieprzyjaznej z Niemcami, szczególniej, gdyby Austryi przyszło działać bez sprzymierzeńców. Rosya ze swej strony niewątpliwie nie da powodu do zatargów. Oto dla czego, pisze ten dziennik, zaliczamy wszystkie pogłoski o mniemanych planach Andrassego względem Rosyi do rzędu wymysłów i próżnych przypuszczeń. Ostatecznie *Pet. Wied.* zmianę ministra spraw zagranicznych w Austryi przypisują zakulisowym osobistym intrygom, które nie wywrą wpływu na politykę państwa.

Korespondent belgradzki do *Petersburgskich Wiedomostiej* wyjaśnia podróż księcia Milana do Liwadyi w sposób nader pochlebny dla rządu rosyjskiego. Według niego, ścisły stosunek z Rosyą jest bardzo popularnym w Serbii, stanowi nawet jedyną myśl polityczną zgodną z zapatrywaniem się większości ludu serbskiego. Jakkolwiek zatem rejent Blaznowacz dotychczas trzymał się wprost przeciwnej polityki, musiał z osobistych względów dać pozór zbliżenia się do Rosyi. Blaznowacz posunął się bardzo daleko w polityce węgierskiej, ale uwolnienie Aleksandra Karadziordżewicza przez sądy węgierskie zachwiało zupełnie zaufanie do Madjarów i podkopało stanowisko rejenta; z obawy więc upadku przy nowo zbliżających się wyborach rejencyi, Blaznowacz udał się do Liwadii, aby w ten sposób podnieść swój wpływ. Mniema on teraz, że zostanie mężem najbardziej popularnym w Serbii.

Nowe wybory w Stanach Zjednoczonych Ameryki przyniosły w tych nawet krajach, które się przechylały już na stronę demokracyi, zwycięztwo partyi republikanckiej. Wypadły wybory w tym duchu w Nowym Jorku, Wisconsin, Minnesota, Massachussetts, w Kalifornii. Jest to jakby wróżbą wyboru prezydenta Unii. Jak się stało, że zaszła ta zmiana, skoro po upadku demokracyi południowej w skutku wojny domowej, demokracya zaczęła się rozpościerać na północy i tylko straciła swoją dążność rozbicia Unii i przywrócenia niewoli? Oto, senator Vallandigham naznaczył nowy program dla demokracyi: przyjął on jedność Stanów Zjednoczonych, a przeto wyrzekł się zasad konfederacyi richmondzkiej, wyrzekł się niewolnictwa, ale przyjął od partyi demokratycznej samorząd krajów najrozciąglejszy, aby złamać przewagę nadmorskich wschodnich i północnych krajów i siłę Unii przenieść ku jej środkowi, bez czego kraje głębiej leżące są wobec krajów nadmorskich jakby ich koloniami. Atoli zamiar ten nie powiódł się. Zamiast bowiem rozsadzić stronnictwo republikanckie, wprowadził rozdwojenie w stronnictwo demokratyczne. Kraje południowe nie mogąc liczyć na oderwanie się, wolały przejść na stronę republikancką, bo są bliższemi krajów wschodnich niż krajów w głębi leżących; nie mogąc utrzymać różnicy ras, straciły powód być demokratami w amerykańskiem tego słowa znaczeniu. Podkopało też demokracyę gospostwo gminne w Nowym Jorku, które wykazało potrzebę kontroli władz państwa nad panowaniem koteryi, która interesem dobra publicznego pokrywa zdzierstwa. Nowy Jork pokazał Ameryce w rozmiarach łagodniejszych rządy paryskiej Komuny, a to nie mało przyczyniło się do podkopania demokracyi.

Doniesienia z Meksyku z d. 1 bm. mówią o mesażu prezydenta Juareza do kongresu. Mesaż jest umiarkowany, zapowiada polepszenie administracyi, budowę kolei żelaznych, umocowanie brzegów. O zamachu spełzłym na niczem w Monterey na rzecz Porfirio Diaza, tyle tylko mówi Juarez, że zapowiada energiczne utrzymanie porządku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 14 listopada, godz. 3¾ po poł. (*prywatna*). Ministeryum państwowe już utworzone. Andrassy, Khun i Holzgethan jako wspólny minister skarbu. Co do Kellersperga, coraz powszechniejsze mniemanie, że Cesarz nie przyjmie programu centralistycznego głównie ze względu na Galicyę. Powołanie lub oddalenie Kellersperga, zawisło od rezultatu konferencyi jego z Andrassym. *Neue fr. Presse* usiłuje przekonać Andrassego, że większéj autonomii nie można dać Galicyi. *Nowa Presse* bardzo namiętnie uderza na Polaków.

Peszt 13 listop. Na posiedzeniu Izby niższej po załatwieniu spraw formalnych prezes oznajmił, że rząd domaga się odbycia tajnego posiedzenia. Poczem galerye zostały wypróżnione, a izba odbyła 10 minutowe tajne posiedzenie, po upływie którego znów posiedzenie było publiczne. Prezes dał głos ministrowi handlu Szlavy. Ten rzekł: Wysoka Izbo! Mam zaszczyt oznajmić, że Król Jmć raczył powołać hr. Andrassego do Wiednia. W łonie rządu węgierskiego oczekiwać należy prawdopodobnie w najbliższym czasie zmian. Wśród takich okoliczności, mniemam, że napotkam zgodność całej Izby, gdy wniosę żądanie o zawieszenie posiedzeń publicznych Izby, jakoteż posiedzeń jej sekcyj, dopóki pomienione zmiany nie zostaną spełnione, co jak sądzę, bardzo rychło nastąpi (*ogólne potakiwanie*). Prezes zamyka posiedzenie. W Izbie wyższej minister składa takież samo oświadczenie.

Paryż 14 listopada. W skutku rokowań rządu z bankiem postanowiono: Kapitał banku będzie podwojony. Rząd zaraz za ponownem zebraniem się zgromadzenia narodowego postawi wniosek o upoważnienie banku do utrzymywania w obiegu 3 miliardów franków w biletach.— Zaprzeczają pogłosce, aby Charette wniosł reorganizacyę zuawów papieskich.

Wersal 13 listopada. Ajencya Havasa zbija pogłoskę, jakoby Papież objawił zamiar opuszczenia Rzymu. Rokowania względem zmiany traktatu handlowego z Anglią, trwają ciągle. Nominacye dyplomatyczne jeszcze nie stanowczo zapadły. Około 65 rad departamentowych zamknęło swoje posiedzenia.

Lausanne 13 listopada. Dziś rano straszny pożar w Genewie. Rue du Rhône (jedna z najpierwszych ulic miasta) po części zniszczona.

Bern 13 listopada. Rada związkowa mianowała członkami Rady zawiadowczej kolei Św. Gotarda członka Rady stanu Webera z Berna, członków Rady narodowej Feera i Herzoga z Argowii, Stehlina z Bazylei, Anderwartha z Frauenfeld, Karrera z Summiswald i pułkownika Stockera z Lucerny.

Madryt 13 listopada. Kortezy odrzucą opodatkowanie 18% kuponów od długu publicznego za granicą.

Kursa. Wiedeń 14 listopada. god. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 57·65. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·50. — Losy z r. 1860 99·60.— Akcye banku 799· — Akcye kredytowe 307·20. — Londyn 116·40. — Srebro 116·50. — Dukat 5·58.— Lombardy 200·30. — Losy z roku 1864 138·75. — Akcye franco-austr. 122·70. — Napoleony 9·31— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 259·50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 170·— — Akc. kol. północ.-wschod. 163·50.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 103·—. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 67·50.— Oblig. indemniz. gal. 75·50.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 180·—. Akcye anglo.-banku 261·80. Akcye kol. rządow. 395·—. — Akcye kol. siedm. 175·—.— Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 180·50.— Akcye kol. północ. 212·50.— Tramway 222·—.— Akcye banku budowy 93·—— Akcye kol. wschod. 120·75.— Akcye kolei Alföld. 185·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 97·—.— Usposobienie giełdy: pomyślne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Opuściło prasę dzieło:

TADEUSZ KOŚCIUSZKO
i
ROZBIÓR POLSKI

przez
Franciszka Rychlickiego.
Octavo $32\frac{1}{2}$ arkuszy. Cena 3 złr.
Do nabycia w **Administracyi „Czasu"** i we **wszystkich Księgarniach.** **Główny skład w Księgarni** ***D. E. Friedleina*** **w Krakowie.**
(1614-3-10)

Ogłoszenie konkursu.

L.14977. (1581-3-3)

W Wydziale krajowym będą do obsadzenia następujące posady urzędników koncepłowych;

a) dwie posady Sekretarzy klasy 1szej o rocznej płacy po 1800 złr. i z dodatkiem stałym na mieszkanie po 400 złr. w. a.
b) jedna posada Sekretarza klasy drugiej o rocznej płacy 1600 złr. i z dodatkiem stałym na mieszkanie 300 złr. w. a.
c) jedna posada koncepisty klasy 2giej o rocznéj płacy 800 złr. z dodatkiem stałym na mieszkanie 200 złr. w. a.
d) dwie posady praktykantów konceptowych o rocznej płacy 500 złr. z dodatkiem stałym na mieszkanie po 100 złr. w. a.

W danym razie będą obsadzone posady Sekretarzy 3ciej klasy o rocznéj płacy 1400 złr. i dodatku stałym na mieszkanie 300 złr. i koncepistów 1szej klasy o rocznej płacy 1000 złr. i dodatku na mieszkanie 200 złr.

Kandydaci o powyższe posady niezostający obecnie w służbie krajowej mają udowodnić, iż nie przekroczyli lat 40, i złożyć dowody ukończonych szkół prawniczych i złożonych z dobrym postępem wszystkich trzech egzaminów rządowych lub wszystkich egzaminów ścisłych w celu uzyskania doktoratu praw, a nadto ubiegający się o posady Sekretarzy i koncepistów winni złożyć dowody odpowiedniej praktyki.

Ubiegający się o posady udowodnić mają w podaniu ogólne i szczegółowe swe uzdolnienia oraz oświadczyć, czyli z którym urzędnikiem krajowym są spokrewnieni lub spowinowaceni i w jakim stopniu.

Zwraca się uwagę kandydatów, iż **nowo**-wstępujący do służby krajowej urzędnik otrzyma nominacyę na **stałą** posadę dopiero po upływie roku i w tym tylko razie, jeżeli w ciągu téj prowizorycznej rocznej służby wszelkim warunkom służby odpowie.

Ubiegający się winni podania swe najdalej **do końca listopada r. b.** wnieść do Wydziału krajowego, a jeżeli obecnie w służbie publicznej zostają, drogą bezpośrednio przełożonej Władzy.

Lwów 24 października 1871.

Krowa polska, dobrego gatunku, w krótkim czasie do ocielenia, jest do sprzedania u ogrodnika w Ogrodzie Strzeleckim.
(1661-2-3)

Główna wygrana 250.000 złr.
najniższa wygrana 170 złr.
Dnia 1 Grudnia 1871
odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie
120 Millionów 983.000 złr.
Pomiędzy 400.000 wygranemi pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20,000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2000, 783 po 1.000, 1350 po 500 itd. i 170 złr. w. a.
jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.
Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 200.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.
Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu pzesyła się bezpłatny Wykaz wygranych każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (1618-1-6)
J. Breycha
w Frankfurcie a. M.,
grosse Friedbergerstrasse, 41

Pisarza notaryalnego,

obznajomionego z pertraktacyą spadkową, potrzebuję do mej Kancelaryi w KRAKOWIE przy ulicy Grodzkiej, dom pp. *Lindquistów* pod L. 95.
(1604-4 4) Notaryusz
Żuk Skarszewski.

Uzdolniony Subjekt

potrzebnym jest
do Handlu bławatnego
Henryka Schwarza
w Krakowie.
(1619-1-3)

Praktykant,

w wieku 13 do 14 lat, znajdzie miejsce w Handlu korzennym ***W. Markwiczyńskiego*** w **Podgórzu.**
(1668-1-3)

Przesyłki franko.
Przy większych obstalunkach rabat.
Rosyjski Skład Herbaty
Domu Zleceń Rolników
(1515-2-8) pod firmą:
Br. A. Gostkowski
w Czerniowcach.
70 Filij w Galicyi.
Herbata na wystawie nagrodzona, funt wag. ros. 3, 4, 5, 8 i 15 złr.
Proch herbaciany funt 1 złr. 60 c.

Woda na oczy Dra Gräfego

leczy w krótkim czasie tak chroniczne jak i inne choroby oczów, wzmacnia i działa polepszająco na siłę wzroku i tysiące ludzi zawdzięczają temu słynnemu w świecie preparatowi swe najzupełniejsze wyleczenie, co poświadczają codziennie nadchodzące pisma. Cena oryginalnej flaszki 3 złr.

Dla chorych na astmę.

Pomiędzy wielokrotnie zachwalanemi środkami przeciw astmie (ciężkości oddechu) należy bezsprzecznie **Papierowi na astmę aptekarza B. Fiebay** pierwsze miejsce. Używanie tego środka nie tylko natychmiast sprawia ulgę choremu, ale na długo uwalnia go od tak przykrego cierpienia. Lekarze i pacyenci uznają te skutki. Pakiety po 1, 2 i 5 złr. (1571-3-)

Powyższe lekarstwa są prawdziwe do nabycia tylko we LWOWIE u aptekarza **Z. Ruckera.** Składy urządza aptekarz *Spitzer et Comp.* w Wiedniu, Walfischgasse N. 9.

Bez bólu i bez wstrzykiwania,

bez wewnętrznych *leków*, które wcześniej czy później oddziaływają szkodliwie na *organa trawienia*, niemniej bez *następstw chorobowych* i przerwy w zatrudnieniu pacyentów, leczy **upławy kanału moczowego** wedle *najnowszej metody*, jako najlepszej przez znakomitości uznanej i w niezliczonych wypadkach dowiedzionej — gruntownie i szybko ***Dr. HARTMANN***, członek wied. wydziału medycz. w Wiedniu, Stadt, Habsburgergasse 3.

Także wyrzuty skórne, osłabienia męzkie, stryktury, polucye, upławy, niepłodność i bladaczkę u kobiet i inne sekretne choroby, leczy odpowiednio *szybko* i pewnie wedle najnowszych *doświadczeń i badań.* Niemniej **bez krajania**, przeto bez bólu i bez pozostawiania szpecących blizn leczone są wrzody wszelkiego rodzaju tak *skrofuliczne* jak i *syfilityczne.* — Najgłębsza *tajemnica* jest zapewniona. *Listowne* zapytania mogą być zamiast podpisania nazwiska tylko cyfrowane. Za nadesłaniem 5 złr. przesyła się odwrotną pocztą lekarstwa z przepisem użycia. — Zakład ordynacyjny z osobnemi pokojami czekalnemi dla dam i mężczyzn. (1164-23-30)

Dawniej Stadt, Stubenbastei 14, teraz
Stadt, Habsburger Gasse Nr. 3.
Godziny ordynacyjne od 10–4. W Niedziele i święta od 9—1.

Mamy zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż założyliśmy u Wgo

Henryka Schwarza w Krakowie
Skład komisowy naszych wyrobów płóciennych,

tak do sprzedaży cząstkowej, jakoteż hurtowej, **po cenach stałych fabrycznych** według drukowanych cenników.

Wiedeń dnia 12 Lipca 1871 r.

Norbert Langer i Synowie,
właściciele Fabryk w Oskau, Sternbergu i Liebau.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia polecam Szanownej Publiczności wyżej nadmieniony

Skład komisowy towarów płóciennych,

a mianowicie: Płócien webowych, rumburskich, prześcieradłowych, kopowych, creas i surówek, Chustek płóciennych do nosa, Stołowej bielizny nietylko w garniturach lecz i pojedynczych obrusów, Serwet białych i kolorowych, Serwetek deserowych, Ręczników, Drylów na materace, Płótna na wsypki i t. p. **Renomowana firma pp. N. Langer i Synów, obok mej gwarancyi, dają dostateczną rękojmię tak pod względem prawdziwości płócień jakoteż ich gatunku i miary.**

Cenniki na żądanie rozsyłam opłatnie.

(1027-11-10) ***HENRYK SCHWARZ.***

W dniu 30ym Listopada b. r.
o godzinie **12ej** w południe odbędzie się w domu *Biblioteki Raczyńskich*

ogólne zebranie Akcyonaryuszów Spółki

pod firmą:

Bniński, Chłapowski, Plater & Co.

Przedmiotem obrad będzie w myśl §§. 45 i 56 Ustawy: sprawozdanie spólników firmowych z czynności za rok ubiegły, przedłożenie bilansu, stanu interesów i inwentarza majątku Spółki, udzielenie pokwitowania i ustanowienie dywidendy.

Rada Nadzorcza
Towarzystwa komandytowego na akcyę pod firmą Bniński, Chłapowski, Plater & Co.
w **Poznaniu.**
(1510-2-2)

LIEBIGA EKSTRAKT MIĘSNY
z FRAY-BENTOS (Ameryka (Południowa).

TOWARZYSTWO WYROBU EKSTRAKTU MIĘSNEGO LIEBIGA w LONDYNIE

Wielka oszczędność dla domowego gospodarstwa.
Natychmiastowe przyrządzenie posilnego rosołu o $\frac{1}{3}$ część taniej, aniżeli ze świeżego mięsa. — Przyrządzenie i wzmocnienie zup, sosów, jarzyn i t. p.
Wzmocnienie dla słabych i chorych.
Dwa złote medale: Paryż 1867; złoty medal, Havre 1868.
Wielki Dyplom honorowy — najwyższe odznaczenie — Amsterdam 1869.
(937-11-)

Ceny częściowe dla całej Austryi:

słoik 1 funt ang.	słoik $\frac{1}{2}$-funt. ang.	słoik $\frac{1}{4}$ funt ang.	słoik $\frac{1}{8}$-funt. ang
5 złr. 80 ct.	po **3 złr.**	po **1 złr. 70 ct.**	po **92 cent.**

Dla zapobieżenia podobiznom uprasza się uważać, że na każdym słoiku musi się znajdować świadectwo z podpisem pp profesorów barona ***I. von Liebiga*** i Dra ***Maxa von Pettenkofera.***

Do nabycia prawie we wszystkich Handlach i Aptekach.
Skład hurtowny *dla odsprzedających ze zniżką wedle branej ilości u korespondentów Towarzystwa:* ***Józef Voigt et Comp w Wiedniu,*** zum „Schwarzen Hund" am hohen Markt, Nr. 1. ***Kloger et Sohn w Wiedniu,*** Schottengasse Nr. 1.
W **Krakowie** w Handlach pp. ***E. Fuchsa, J. N. Waltera, Jakóba Goldwassera,*** ulica Grodzka, Nr. 70 i w Aptece p. ***J. Trauczyńskiego.***

ROTHSCHILD & CO., Opernring 21, WIEDEŃ.

Polecenia giełdowe
wypełnia jak najtaniej, zakupuje i sprzedaje papiery państwowe, losy pożyczkowe, akcye bankowe, kolejowe i przedsiębiorstw przemysłowych.
Losy na wypłatę ratami.
Nasze *kursa* rozsyłamy na żądanie *darmo i opłatnie.* (1313-13-25)

Dentysta z Berlina
J. Dłużyński
przy ulicy Floryańskiej Nr. 364,
na Iszem piętrze.
(1390-17-)

DOBRA
Zegartowice i Krzesławice

z przyległościami, o pięć mil od Krakowa, w powiecie Wielickim położone, około 800 morgów obejmujące, z których około 500 morgów gruntu ornego pszennego, a około 300 morgów lasu, są z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższych wiadomości zasięgnąć można u właściciela Ubrzeża, poczta Gdów, lub u adwokata Dra *Hajdukiewicza* w Krakowie. (1651-2-3)

Dwie piwnice
do wynajęcia,

jedna na wino przy ulicy Szewskiej Nr. 217, druga na owoce przy ulicy Ś. Anny Nr. 203. — Dowiedzieć się można u stróża w domu Nr. 203 ul. Ś. Anny.
(1643-3-3)

Dr. Gustaw Eberling!

Adwokat krajowy i sądów wekslowych w Peszcie,
zastępca peszteńskiego stanu kupieckiego (Pest Handelsstandsgebäude II. Stock) przyjmuje zastępstwa we wszystkich **prawnych** i **politycznych** okolicznościach ula **Pesztu** i całych **Węgier.**
(1476-3-3)

!!!Ostrzeżenie!!!

Ponieważ już tylokrotnie mój słynny w świecie
Syrop Pagliano z Florencyi
był fałszowany i po tańszych cenach sprzedawany, przez co cierpiąca Publiczność zamiast wyzdrowieć, tylko pieniądze traci i cierpienie się wzmaga. Proszę uważać!

Kto chce mój prawdziwy Syrop otrzymać prędko a przecież tanio, musi nadesłać zamówienie do mojej **głównej Ajencyi p. Józefa Raftla w Wiedniu,** które ja wtenczas w połączeniu z innemi dla oszczędzenia kosztów przesyłki, za pobraniem należytości pocztą szybko wypełniam.

Hieronim Pagliano,
(1573-4 6) Profesor medycyny we Florencyi.

NEWRALGIE. **Wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej, — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1042-18-24)

Przyjemnego smaku
Czysty extrakt mięsny
systemu Liebiga
wszystkie części pożywne
najlepszego wołowego mięsa posiadający,
przyrządzony przez
J. Buschenthala w Montewideo
zbadany i jako najlepszy uznany
przez
Pana Professora V. Kletzińskiego w Wiedniu.
Wszystkim gospodarstwom i hotelom do codziennego użytku, wszystkim chorym i rekonwalescentom jako najkorzystniejszy pokarm do polecenia.
Kontrolla badawcza:
Radca Dworu Prof. Dr. Stöckhardt w Tarancie.
Główny skład dla Austrji:
u Raabe i Röder w Wiedniu,
Ulica Bäckerstrasse, 1.
Do nabycia we wszystkich większych aptekach i magazynach.
Ceny tańsze niż zwykle za podobne wyroby.

Sprzedaż cząstkowa u p. ***Bogdana Hoffa***, aptekarza w **Krakowie.**
(1473-3 3)

Zaprosiny do przedpłaty
na dzieło
Boje polskie i przygody żołnierskie
przez
K. S. Bodzantowicza.

Dzieło to ukaże się z druku do 1go Grudnia 1871 r. — do czasu tego przedpłata nań wynosi **1 talar,** po wyjściu zaś **1 talar 15 sgr.**

Wszystkie Księgarnie przyjmują na to dzieło zamówienia. (1379 13-18)

KSIĘGARNIA
J. K. Żupańskiego
w **Poznaniu.**

BANDAŻE
Elektro-magnetyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora, zamieszkałego przy ulicy de L'arbre sec 44, który otrzymał przywilej wynalazku na lat 15, leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p Mikolascha. (1049-17-)

PRODUKTA FARMACEUTYCZNE
z Fabyki
pp. MONTREUIL braci & Co.
w CLICHY la GARENNE pod Paryżem.
CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.
MAGNEZYA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.
PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych.
SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj niskich. (1057-18-24)
W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie.

Prawdziwe
Pigułki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1452-8-30)
Skład główny w Paryżu u p. Aithaud Moulin, aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Powóz wiedeński,

na 4 osoby, kryty, na stojących resorach, używany, lecz w dobrym stanie **jest do sprzedania.** (1641 3-4)
Bliższą wiadomość powziąść można w Krakowie w domu przy ulicy Brackiej pod „białą głową" na dole u stróża.

NASIENIOTOK

i tegoż następstwa, jak **utratę nasienia** i **osłabienie męzkie** leczy niezewodnie ***Dr. Kaczander*** w **Wiedniu,** Stadt, Riemergasse Nr. 11. Honoraryum 20 złr.
(1590 2-16)

NIEŻYT **grypy, zapalenia piersi,** ustępują przed użyciem
PASTY pana BLAYN,
z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana **Blayn,** ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (1455-7-32)

DLA MĘŻCZYZN.
Cierpiącym na nasieniotok, osłabienie męzkie, sifilis
ofiaruje
niezawodną pomoc
na podstawie naukowych badań i wieloletniej praktyki szpitalnéj, Doktór medycyny i chirurgii, dawniej lekarz asystent kliniki syfilistycznej w c. k. szpitalu w Wiedniu, za pomocą zwykłego nie bolesnego sposobu, który może być także **listownie** udzielonym, aby sobie samemu radzić.
Adres: Ordinationsanstalt, Wien, Kärtnerstrasse N. 6, I. Stock. (1587-3-20)
(Godziny ordynacyjne od 9 do 5).

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 14 listopa.		
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	28 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	83 75
Bankn. pol. za 100 złr.	418	414
Ruble ros. za 100 rub.	$161\frac{1}{2}$	160
Talary prus. za 100 tal.	$175\frac{1}{2}$	$174\frac{1}{2}$
Bankn. prus. za 150 złr.	86	$85\frac{1}{4}$
Srebro nowe austr.	$117\frac{1}{2}$	$116\frac{1}{4}$
Dukat ważny	5 68	5 56
Napoleon d'or.	9 40	9 28
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	$76\frac{3}{4}$	$75\frac{3}{4}$
5% " " " " "	$86\frac{1}{2}$	$85\frac{1}{4}$
Obl. indemniz. z kup.	$76\frac{1}{2}$	$75\frac{1}{2}$
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262	258
" L. Czerniowieck.	173	170
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	102 —	98 50
Wiedeń 13 listopa.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 65	57 55
5% " " " sreb.	67 60	67 45
" Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
" " " czeskie	99 —	98 —
" " " węgiersk.	80 50	80 —
" " " galicyjsk.	76 25	75 50
" " " bukowiń.	74 50	73 75
" " " siedmiog.	76 50	75 25
Pożyczka głodowa gal	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 85	109 65
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 " galicyjskie	75 —	73 —
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 " węgiersk. losow.	89 —	88 50
5 " zakł. kred. austr.	105 —	104 50
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	86 50	86 25
5% Domin. pań. 120 fl.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	290 50	289 50
" " " 1854	92 50	92 —
" " " 1860	99 50	99 20
" " " 1864	138 50	138 —
" Comorente	25 —	24 50
" Kredytowe	185 —	184 50
" żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
" księcia Salm	43 50	42 50
" " Palfy	29 —	28 —
" ks. Klary	38 —	36 —
" hr. St. Genois	32 50	31 50
" miasta Budy	33 —	32 —
" ks. Windischg.	25 50	25 —
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	800 —	798 —
Zakładu kredytowego	305 —	304 80
Żeglugi par. na Dun.	576 —	573 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2160	2125
" rządowej fr. a.	394 50	393 50
" zachodn. c. El.	246 —	245 50
" Pardubickiej	180 50	180 —
" południowej	199 70	199 50
" Galicyjskiej	258 50	258 25
" Czerniowieckiej	170 50	170 —
Kol. węg. półn. wsch.	163 75	163 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 25	160 75
Akc. kol. Alf. fiumań.	186 —	185 50
" " Kosz.-Bogum.	191 25	190 75
" " Siedmiogrodz.	175 —	174 50
" " Cisańskiej	248 75	248 25
" " wschod. węg.	120 50	119 75
" " austr. północ.-wschodniej	223 50	222 50
" " Franc. Józefa	211 —	210 50
Akcye bank. anglo au.	261 50	261 —
" " angl. węg.	97 50	97 —
" Zakł. kred. węg.	126 75	126 25
" bank. frank. austr.	122 30	122 10
" " węgierskiego	100 —	99 50
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	160 50	159 50
" galic. hipoteczn.	125 —	122 —
" austr. związkow.	103 50	103 —
" dla obrot. ogól	180 50	179 75
" Tow. han. pł. leś.	32 50	31 50
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 50
" (Emis. 1862) " " "	94 25	94 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	137 —	136 —
" " Emis. 1867 "	134 —	133 75

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	111 —	110 75
" Bony 1870-1874 6%	230 50	229 50
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 —
" " " za 100 fl. w. a.	87 50	86 50
" " w sreb. 5% w. a.	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 70	93 40
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	97 —	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 —	100 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 70	79 50
" " " Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 25	90 -
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 —	90 75
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a.	101 50	100 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	5 61	5 59
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 31⁵	9 31
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 75	11 65

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 —	116 50
Srebro, kupony	117 —	116 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 74⁵⁰	1 74²⁵
Lwów 10 listopada		
Dukat holenderski	5 61	5 53
" cesarski	5 62	5 55
Półimperyał rosyjski	9 58	9 44
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
" papier.	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 40	83 75
" " " 4%	74 40	73 75
Listy zast. Banku hip.	89 20	88 75
Obligi indem. bez kup.	76 40	75 75
Akcye kol. gal. b. kup.	260 25	259 25
" " lwow.-czer.	172 —	171 —
Akcye Banku hip. gal.	123 —	121 75
Warsz. 11 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 96	88 46
" " 2 ser. "	87 76	87 29
kupon "	— —	1 54
Listy zastaw. nowe "	88 35	88 5
kupony "	— —	1 93
Listy likwidacyjne "	74 5	73 63
kupony "	— —	1 77
Kolej warsz. wiedeńska	92 —	91 —
" " bydgows.	— —	— —
" " terespols.	— —	118 50
" " łodzka	— —	101 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
"	" miesz.	7.—	—	—	8.58
"	wielicki	9.—	—	—	5.31
"	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
"	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
"	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
"	doWrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
"	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
"	" miesz.	9.52	—	9.42	—
"	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
"	" miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
"	" miesz.	—	1.19	—	1.—
"	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
"	" miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
"	" miesz.	—	4.32	—	4.17
"	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
"	" miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
"	" miesz.	6.42	—	—	8.—
"	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
"	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*